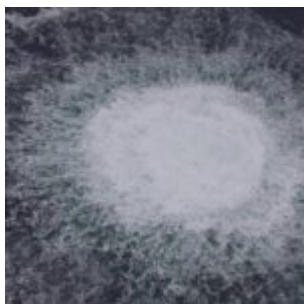


Wojna Anglosasów przeciwko Europie



26 września doszło na głębokości ok. 70-80 metrów do wybuchów na dnie Morza Bałtyckiego w okolicach duńskiej wyspy Bornholm. Eksplozje rozerwały podstawową magistralę energetyczną z Rosji do Niemiec – osławiony gazociąg Północny Potok (PP).

Amerykański konserwatywny komentator telewizji Fox News, **Tucker Carlson**, swoim zwyczajem stwierdził, odnosząc się do prezydenta **Joe Bidena**, wprost: *„On nie mówi, że powstrzymam dostawę gazu z Rosji do Niemiec. On mówi, że PP nie będzie, skończymy z nim, unieruchomimy go, wysadzimy go. A na pytanie ‘w jaki sposób?’ odpowiada: ‘gwarantuję wam, że możemy to zrobić’. Wszystko zaplanowali. Biden będzie się teraz musiał zastanowić, jak mieszkańcy Europy przeżyją zimę”*.

Czy i kiedy poznamy fakty?

Śledztwo podjęły władze kilku państw. Szczególnie intensywnie wzięły się za nie kraje bałtyckie położone najbliżej miejsca wycieku: Dania, Szwecja i Niemcy. Ich wspólne wysiłki ma wspierać Komisja Europejska.

Pomoc w prowadzeniu śledztwa władzom Danii zaoferowali Brytyjczycy, co przy podejrzeniach o sprawstwo właśnie Anglosasów brzmi dość humorystycznie. Joe Biden poinformował z kolei, że „w stosownym momencie” Amerykanie wyślą na dno Bałtyku swoich płetwonurków, którzy postarają się ustalić przyczyny katastrofy.

Tymczasem były doradca Pentagonu, płk **Douglas Macgregor**, przyznał wprawdzie, że nie wie, kto stoi za wybuchami na Bałtyku, ale jednocześnie wykluczył, by mogli to zrobić Rosjanie lub Niemcy. Jednocześnie wskazał, że możliwości przeprowadzenia takiej operacji posiadają Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ewentualnie Francja. Nie wykluczył również współudziału Polski w akcie terrorystycznym.



Amerykańskie śmigłowce Sikorsky MH60 odnotowane przez portal Flightradar w okolicach zdarzenia, kilka dni przed wybuchem.

Amerykanie nabrali wody w usta po ujawnieniu informacji o wybuchach gazociągu. Co ciekawe, początkowo nie zdecydowali się na kierowanie zarzutów w tej sprawie pod adresem Rosji, do czego od razu niemal przystąpiła polska machina propagandowo-rządowa, na czele z sugerującym taki scenariusz premierem **Mateuszem Morawieckim**. Doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa, **Jake Sullivan** oznajmił jedynie, że należy uznawać całe wydarzenie za „*akt sabotażu*” i przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Nie omieszkał przy tym zaznaczyć, że Stany Zjednoczone gotowe są „pomóc” Europie w rozwiązaniu

kryzysu energetycznego. Dopiero po kilku dniach prezydent Biden zaczął sugerować delikatnie wersję o sprawstwie... rosyjskim.

Ocenę uszkodzeń wydać ma również współwłaściciel gazociągu, rosyjska spółka Gazprom. Jej przedstawiciele nie są na razie w stanie odpowiedzieć na pytanie o możliwość i ewentualne terminy naprawy rurociągu i wznowienia dostaw błękitnego paliwa do Europy.

Szarża Sikorskiego

Globalną dyskusję wywołał wpis na Twitterze byłego ministra spraw zagranicznych, dziś europosła Platformy Obywatelskiej, **Radosława Sikorskiego**. Sikorski zamieścił zdjęcie miejsca detonacji ładunków wybuchowych na gazociągu Nord Stream z wymownym, krótkim komentarzem: „*Thank you, USA*”. Następnie opublikował cytaty wypowiedzi Joe Bidena grożącego zniszczeniem rury na dnie Bałtyku, pochodzący jeszcze sprzed wybuchu wojny 24 lutego. Wskazał zatem winnych aktu terrorystycznego, choć odniósł się do samego faktu z wyjątkowym entuzjazmem. Nic dziwnego, pamiętajmy, że kilkanaście lat temu, będąc jeszcze w szeregach Prawa i Sprawiedliwości, ów mający ścisłe powiązania i kontakty w anglosaskim *establishmencie* polityk nazywał niemiecko-rosyjską współpracę energetyczną nowym paktem Ribbentropa-Mołotowa.



Radek Sikorski MEP ✓
@radeksikorski

Thank you, USA.



Z miejsca pojawiły się pytania o motywacje wpisu Sikorskiego, który wywołał istną burzę. Wyjaśnienia i hipotezy były bardzo różne. Niektórzy twierdzili, że to wypadek przy pracy, dywagując na temat nieobliczalności, a nawet skłonności do używek byłego ministra. Inni, w swoistym paranoicznym sosie właściwym polskiej klasie politycznej, wskazywali, że europośła inspirować musiał Kreml, który miał rzekomo z jego publikacji czerpać wizerunkowe korzyści. Jeszcze inni stanęli na stanowisku, że Sikorskiemu pozwolono na jego deklarację; amerykańscy, neokonserwatywni jastrzębie mieli w ten sposób demonstracyjnie pokazać, że wolno im wszystko i wszędzie. W Rosji pojawiły się też [rozważania](#) na temat tego, że Sikorski,

jako były poddany Zjednoczonego Królestwa, wskazał sprawcę fałszywie, bo w istocie za uderzeniem w Nord Stream stać mogli Brytyjczycy, a nie Amerykanie. Na korzyść tej ostatniej wersji świadczyć mogą pojawiające się ostatnio informacje o tym, że były brytyjski szef rządu **Boris Johnson** stanąć ma na czele prywatnej firmy zajmującej się pośrednictwem i budową infrastruktury magazynowej dla importowanego z oceanu gazu.

Uderzenie energetyczne

Przypomnijmy, że – pomimo kolejnych szumnych deklaracji Unii Europejskiej – nadal około 40% zużywanego w krajach europejskich gazu pochodzi z Rosji. Aż 89% dostaw mógł natomiast zabezpieczać gazociąg Północny Potok. Jak [stwierdził](#) na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ 30 września, oficjalny przedstawiciel Gazpromu **Siergiej Kuprijanow**, w chwili wybuchu w obu nitkach Gazociągu Północnego znajdowało się ok. 800 mln m³ gazu, co odpowiada całemu trzymiesięcznemu zapotrzebowaniu Danii na to paliwo.

W zastępstwie rosyjskiego gazu, niewątpliwie zwiększać będą się przede wszystkim dostawy amerykańskiego gazu skroplonego (LNG). Już teraz 60% eksportowanego ze Stanów Zjednoczonych surowca trafia właśnie na rynek europejski. Zyski z tego handlu są oszałamiające. Wystarczy wspomnieć, że gaz na statku o wartości 60 mln dolarów wypływając z Ameryki Północnej, kupowany jest w Europie przeciętnie za 275 mln dolarów.

Na uderzeniu w rosyjsko-europejskie połączenie gazowe skorzystać mogą w mniejszym stopniu również inni, mniejsi gracze. Przypomnijmy tylko, że – według istniejących uzgodnień – wzrosnąć ma import do Europy gazu z Azerbejdżanu; z obecnych 8 mld m³ do 20 mld m³ w 2027 roku. [Skorzysta](#) na tym również kraj tranzytowy, Turcja z jej gazociągiem transanatolijskim (TANAP), wiodącym z Morza Kaspijskiego do krajów Europy Południowej.

Uderzenie ekonomiczne

Europa, szczególnie po likwidacji infrastruktury rosyjskiego gazu bądź jej odłączeniu, znalazła się na progu dezindustrializacji. Sytuacja ta sprawi, że w najbliższej perspektywie dojdzie do peryferyzacji kontynentu, osunięcia się go do światowej gospodarczej trzeciej ligi. Przesunięcie centrów światowej gospodarki korzystne będzie natomiast dla świata niezachodniego, który ostatecznie wybije się na niezależność wobec dominującego od wieków tzw. Zachodu.

„Wyższe ceny energii oznaczają, że Europa będzie musiała transferować więcej euro i funtów zagranicę, więc wzrośnie wartość importu, a wszystko to pokrywane będzie przez konsumentów, bo firmy kompensować będą wzrost kosztów podnosząc ceny. Sytuacja nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek równowagą. Niemal na pewno znaleźliśmy się w naszym roku 1929” – [pisze](#) irlandzki ekonomista **Philip Pilkington**, zwracając uwagę na ewidentne podobieństwa obecnych okoliczności do wielkiego kryzysu sprzed niemal wieku.

Dezindustrializacja zacznie się, zdaniem wielu ekspertów, od krachu motoru napędowego gospodarki europejskiej – Niemiec. Już dziś wiadomo, że nie istnieją możliwości dostarczenia takich ilości gazu w krwioobieg niemieckiego przemysłu z innych niż Rosja kierunków.

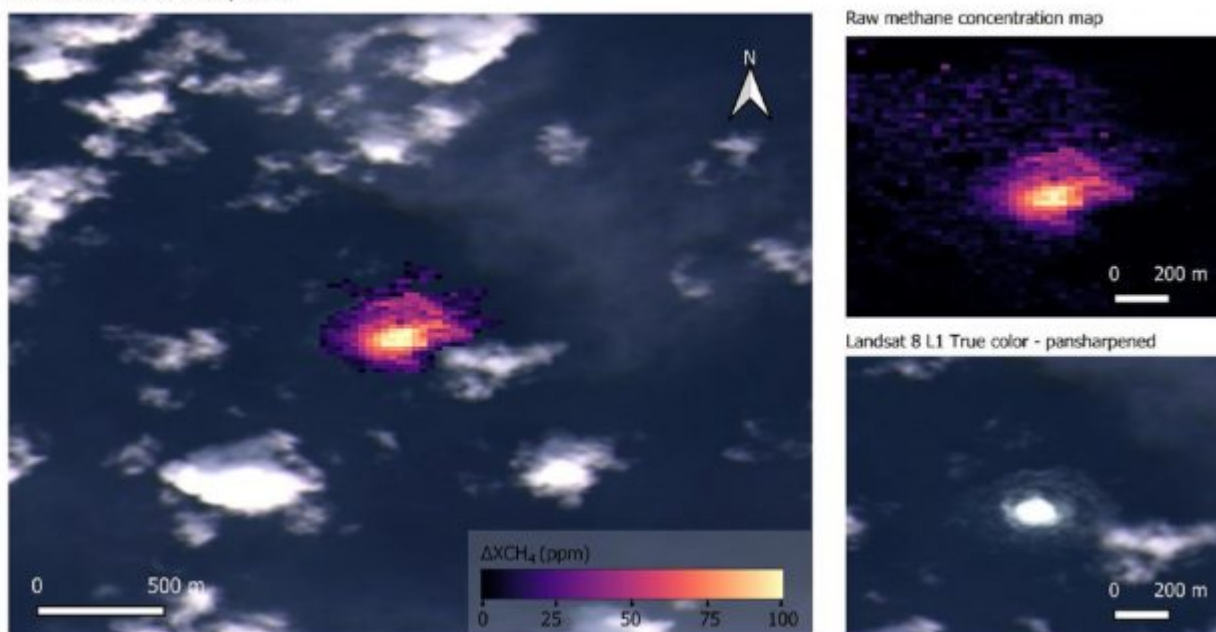
Głęboka depresja w Europie doprowadzi również do spowolnienia tempa wzrostu gospodarki chińskiej. Przypomnijmy, że Chiny są największym partnerem handlowym Unii Europejskiej, a UE znajduje się na drugim miejscu (po Stanach Zjednoczonych) wśród partnerów ChRL. W 2021 roku europejsko-chińskie obroty handlowe osiągnęły wartość 828,1 mld dolarów. Najbardziej ambitny plan **Xi Jinpinga**, inicjatywa „Jednego Pasa, Jednego Szlaku”, związany był właśnie z handlowym połączeniem Państwa Środka ze Starym Kontynentem.

Uderzenie ekologiczne

Jak nietrudno zgadnąć, przedostanie się do morza, a następnie do atmosfery ogromnej ilości metanu nie może pozostać bez konsekwencji dla środowiska naturalnego. Na powierzchni Morza Bałtyckiego pojawiła się plama gazu o średnicy około 700 metrów. Jak [uznali](#) eksperci Międzynarodowego Obserwatorium Emisji Metanu (IMEM) działającego przy Programie Środowiskowym ONZ, mamy do czynienia z największą emisją tego gazu w najnowszej historii, przewyższającym znacznie wielkość i konsekwencje ubiegłorocznej katastrofy ekologicznej w Zatoce Meksykańskiej.

Landsat 8 detection over Nord Stream 2 leak; 29/09/2022

Central coordinates: 54.88, 15.41



Niemcy szacują, że z uszkodzonego gazociągu Nord Stream wydostało się około 300 tys. ton metanu. Odpowiada to efektowi cieplarnianemu wywoływanemu rocznie przez prawie 5,5 mln samochodów z silnikami spalinowymi, przy czym efekt ten odczuwalny będzie przez najbliższe dwadzieścia lat.

Efekt cieplarniany wywoływany przez metan w atmosferze jest 84 razy silniejszy niż analogiczne skutki emisji dwutlenku węgla. Wpływ emisji metanu trwa przez dwie dekady.

Odpowiedź?

Władze rosyjskie nie mają wątpliwości co do sprawstwa aktu terrorystycznego na Bałtyku (mówił o tym w swoim głośnym wystąpieniu z 30 września **Władimir Putin**). Zapowiadają uruchomienie własnego śledztwa w tej sprawie i ujawnienie danych zebranych przez ich wywiad oraz służby.

„Zachodnie służby specjalne już wcześniej zajmowały się wysadzaniem w powietrze rurociągów i Rosja zamierza o tym poinformować” – zapowiada sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa **Nikołaj Patruszew**.

Zachód zamarł w oczekiwaniu na odwet strony rosyjskiej. Prezydent Biden oświadczył, że w związku z wydarzeniami na odległym Morzu Bałtyckim wzmocnienie ulegną systemy bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej, również w Stanach Zjednoczonych. O możliwości rosyjskiego odwetu pisze również **Mark Antonio Wright**, który stwierdza, że Moskwa może uznać Waszyngton za stronę konfliktu.

Europa otrzymała nokautujący cios

„To, co się wydarzyło, można określić mianem aktu wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone ich europejskim sojusznikom. (...) To dosłowne niszczenie Europy. (...) To dla Europy poniżające” – [mówił](#) na antenie jednego z niezależnych amerykańskich kanałów były oficer wywiadu Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych, **Scott Ritter**.

Zniszczenie PP wiąże się ze znacznym ograniczeniem pola manewru Europy, przede wszystkim Niemiec, w sferze podejmowania przyszłych prób negocjacji z Moskwą. Prowadzi również do usztywnienia stanowiska władz rosyjskich. Jak słusznie [zauważa](#) **Michael Brendan Dougherty**, publicysta amerykańskiego, konserwatywnego „National Review”, *„dopóki istniał gazociąg, istniała możliwość dla różnych aktorów w*

państwie rosyjskim do przekonywania Putina lub jego następcy, by pozwolił na ponowne uruchomienie dostaw gazu i normalizację stosunków z Niemcami". Obecnie będzie to uzależnione od prowadzącej radykalnie antyrosyjską politykę Polski. Dodajmy: w obecnej sytuacji o tym, czy gaz popłynie tranzytem do Niemiec przez nasze terytorium decydować będzie nie Warszawa, lecz Waszyngton i Londyn.

Przedstawiciel Rosji w ONZ, **Wasilij Niebienzja** słusznie zauważył, że Europejczycy w wyniku aktu terroru na Bałtyku „*popadli w zależność od wyjątkowo drogiego i nie budzącego zaufania dostawcy*”, czyli Stanów Zjednoczonych, których korporacje energetyczne już zacierają ręce, oczekując na zwielokrotnione zyski. Jednocześnie ostra rywalizacja o gaz sprawi, że kraje członkowskie UE zrezygnują z jakichkolwiek form solidarności energetycznej; już dziś widać, że coraz więcej krajów zakazuje eksportu swoich zasobów energetycznych na rynki sąsiednie. Decyzję taką podjęła ostatnio Austria, odmawiając wsparcia Włoch.

Tymczasem w szeregu krajów europejskich pojawiły się przed wysadzeniem gazociągu postulaty porozumienia z Rosją w sferze energetycznej. Głosiła je przede wszystkim opozycja, choćby w Niemczech. Można przypuszczać, że wraz z nadejściem sezonu grzewczego to właśnie tego rodzaju hasła brzmiałyby podczas demonstracji przeciwników polityki obecnego obozu rządzącego w Berlinie. Tym samym w Europie rozpoczęłaby się poważna debata nad potrzebą odzyskania przez kontynent strategicznej suwerenności, a co najmniej zmniejszenia zależności od Waszyngtonu. Wysadzenie gazociągu na Bałtyku czyni takie postulaty bezprzedmiotowymi, bo bez jego naprawy uzależnienie od Stanów Zjednoczonych będzie się tylko pogłębiać.

Polska utonie razem z Europą

Niektórzy uznają, że przed Polską otwiera się szansa na odzyskanie swojej rangi tranzytowej. Na możliwości powrotu do

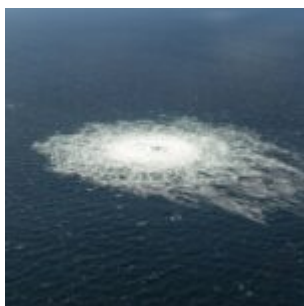
tranzytu przez Polskę zwracają uwagę rosyjscy eksperci. Prof. **Walerij Bessel** z Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Nafty i Gazu [zwraca](#) uwagę na dobry stan stosunkowo nowej infrastruktury przesyłowej na terenie Białorusi i Polski. Nie ma wątpliwości: z racjonalnego punktu widzenia mają zupełną słuszność. Pomijają wszakże element polityczno-emocjonalny i podporządkowanie Warszawy Anglosasom. Zapominają również o faktycznym podporządkowaniu działań polskich elit Kijowowi, który – na marginesie – podobnie jak Warszawa, nie ukrywa radości z wybuchów na Morzu Bałtyckim. Te czynniki uniemożliwiają jakikolwiek udział strony polskiej w próbach porozumienia energetycznego pomiędzy Rosją a Niemcami.

Radość polskiej klasy politycznej z wybuchów Nord Stream na Bałtyku przypomina radość szalonego samobójcy, który cieszy się z podcinania gałęzi, na której siedzi. Warto pamiętać, że polska gospodarka ściśle powiązana jest z niemiecką. Oczekiwany kryzys tej ostatniej sprawi zatem, że Polska znajdzie się na progu ekonomicznej przepaści, którą Jarosław Kaczyński określa mianem depresji, choć skala klęski sprawia, że to termin dość eufemistyczny.

Najprawdopodobniej Europa otrzymała właśnie decydujący cios i proces jej żegnania się z jakąkolwiek podmiotową rolą na świecie radykalnie przyspieszy. Chyba, że dojdzie do radykalnej zmiany i przewartościowania. Takie przewartościowanie musiałoby wiązać się z przyznaniem, że Anglosasi wypowiedzieli kontynentowi wojnę. I wyciągnięciem z tego określonych wniosków, w tym najdalej idących.

[Mateusz Piskorski](#)

Is fecit, cui prodest



We wtorek doszło do wycieków z gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2. „Nie ma wątpliwości, że były to eksplozje” – powiedział seismolog, wykładowca w szwedzkiej Narodowej Sieci Sejsmicznej Bjorn Lund, cytowany przez agencję informacyjną Reuters. Zatem prawdopodobieństwo wypadku losowego jest tutaj dość niskie.

Zdaje się, że opinię tą podziela były minister spraw zagranicznych Radek Sikorski. W mediach społecznościowych skomentował sprawę słowami: „Thank you, USA”. Po czym w polskojęzycznym internecie rozpoczęła się rytualna burza w szklance wody. No bo jak to? – przecież niemożliwością jest by największa światowa demokracja, imperium dobra a zarazem nasza wielka (choć jednostronna) miłość, w relacjach z innymi państwami dopuszczała się działań niegodnych. Ba, zgoła terrorystycznych. Winna inkryminowanego zdarzenia rzecz jasna musi być Rosja, która w przeciwieństwie do umiłowanej Ameryki, jest imperium zła, tworem samego Szatana. Zaś fakt, że wysadzenie własnego gazociągu byłoby zwyczajnie głupie, nie ma najmniejszego znaczenia. W końcu tezę tą głoszą ci sami ludzie, którzy uparcie twierdzili, że Rosjanie sami ostrzelali elektrownię atomową, którą wcześniej zajęli.

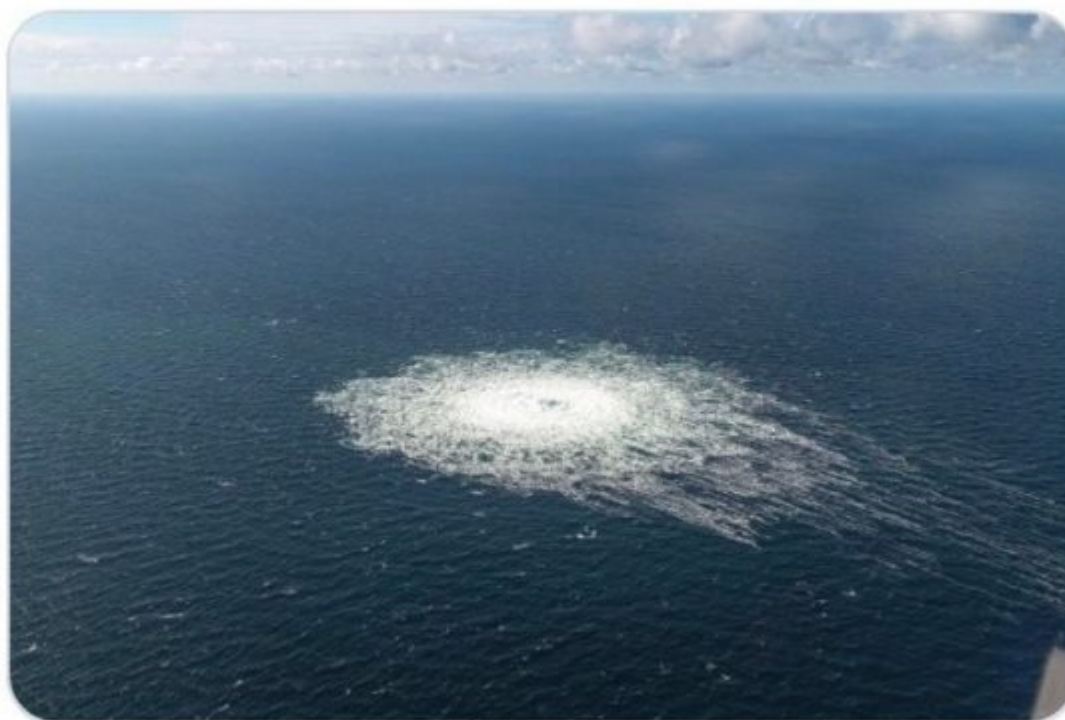


Radek Sikorski MEP 

@radeksikorski



Thank you, USA.



6:38 PM · 27 wrz 2022 · Twitter for Android

„Możecie być pewni. Ten wpis obiegnie wszystkie rosyjskie media. Nie mam żadnych wątpliwości wobec autora...” – aż zatrząsł się z oburzenia wiceszef MSWiA Maciej Wąsik. Bez obaw, panie ministrze. Rosjanie doskonale znają starożytną maksymę „is fecit, cui prodest” – ten uczynił, czyja korzyść. Poszukiwanie tych, którzy odnieśli korzyść nie jest zaś w tym przypadku specjalnie skomplikowane.

Na początek jednak o tym kto korzyści nie odniósł. Nie była to Europa. Wyłączenie obu nitek Nord Stream stawia europejskich odbiorców pod ścianą jeśli chodzi o potencjalne dostawy. Nie była to także Rosja, która straciła właśnie potencjalny kanał

dystrybucji gazu z pominięciem terytoriów państw jednoznacznie sobie wrogich. Nawet jeśli przyjąć debilną argumentację, że Rosja ma intencję szantażować gazem Europę, to właśnie straciła narzędzie tego szantażu.

Kto zatem zawinił? – tego nie jesteśmy w stanie jednoznacznie wskazać. Możemy jednak oszacować z dużym prawdopodobieństwem lokalizację ośrodków decyzyjnych. Według Sikorskiego „Uszkodzenie Nord Stream zawęży pole manewru Putina. Jeśli będzie chciał wznowić dostawy gazu do Europy będzie musiał rozmawiać z krajami kontrolującymi gazociąg Brotherhood i Jamał. To jest z Ukrainą i Polską.” To prawdziwa diagnoza. Stawia to oba wskazane państwa w gronie podejrzanych. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w żywotnym interesie Ukrainy jest rozciągnięcie konfliktu na kolejne państwa. Natomiast sprawujący ster władzy w naszym kraju rusofobi, gotowi są podpalić świat, byle przy okazji choć trochę poparzyć Rosję. Szczęściem w nieszczęściu jest to, że oba te państwa nie posiadają technicznych instrumentów do wykonania operacji sabotowania podwodnego gazociągu.

Zatem, wśród potencjalnych beneficjentów inkryminowanego zdarzenia pozostają jedynie wskazane przez ex-ministra Stany Zjednoczone. Posiadają zarówno motywacje geopolityczną, jak i ekonomiczną. Dysponują też instrumentami technicznymi do przeprowadzania przedmiotowej operacji. Czy są winne? – tego zapewne się nie dowiemy. Czas jednak przyjąć nareszcie do wiadomości, że wokół nas toczy się brutalna międzynarodowa rozgrywka, która „od kuchni” bardziej przypomina porachunki gangsterów niż turnieje rycerskie. W takiej okoliczności nietrudno oberwać rykoszetem. Szczególnie będąc w przedmiotowej rozgrywce pionkiem.

[Przemysław Piasta](#)

„Sankcje są nonsensem”



Deputowana partii Die Linke Sahra Wagenknecht w ostrych słowach piętnuje politykę Niemiec wobec kryzysu na Ukrainie. W wywiadzie dla „Berliner Zeitung” nie owija niczego w bawełnę:

„Oczywiście nie dostarczamy do Rosji towarów związanych z wojskiem, co jest oczywistością. Ale sankcje dotyczą nawozów, żywności, wpływają na niezliczone towary. I oczywiście i przede wszystkim dotyczą one energetyki, ropy i węgla, a w odpowiedzi na to do Niemiec nie płynie już gaz. Ma to tutaj druzgocące skutki i dlatego uważam, że ta polityka jest zła”.

Co do wojny na Ukrainie:

„Myślę, że wojny są generalnie zbrodnią. Czy jest mniej źle, gdy morduje się ludność Jemenu? Tam sojusz wojskowy wokół Arabii Saudyjskiej od lat prowadzi krwawą wojnę. Zaangażowane są również Zjednoczone Emiraty Arabskie, gdzie Scholz zamierza teraz kupować energię. Albo weźmy Azerbejdżan, który dwa lata temu najechał Armenię i przesunął jej granice z naruszeniem prawa międzynarodowego. Niedawno nastąpił ponowny nacisk wojskowy. Niemniej jednak Ursula von der Leyen wyjeżdża do Azerbejdżanu, negocjuje ze skorumpowaną głową państwa i wraca zadowolona z wyniku: kupujemy teraz dwa razy więcej gazu. Co to za kłamliwe podwójne standardy? Nie możemy już robić interesów ze zbrodniarzem wojennym Putinem, ale teraz musimy błagać innych zbrodniarzy wojennych, aby sprzedali nam swoją –

zwykle znacznie droższą – energię?

Musimy zrozumieć, że sankcje są nonsensem. Nie pomagamy Ukrainie, niszcząc nasz przemysł. Dlatego powinniśmy negocjować z Rosją wznowienie dostaw energii. To złagodziłoby nasze problemy gospodarcze za jednym zamachem. I powinniśmy wreszcie przedstawić plan pokojowy, ofertę negocjacji. Tylko dyplomacja może zapobiec dalszej, niebezpiecznej eskalacji wojny. Dostawa broni ciężkiej ma odwrotny skutek, jakiego obecnie doświadczamy”.

Na temat rozmów pokojowych pod patronatem Erdogana:

„Cóż, po pierwsze, w tym czasie miał miejsce postęp. Ostatecznie, niestety, Ukraińcy wycofali się z negocjacji pod naciskiem Waszyngtonu i Londynu. A teraz słyszę od Wołodymyra Zełenskigo, że nie chce negocjować, dopóki ostatni Rosjanin nie opuści Krymu. To nie jest żaden krok naprzód. Rosja znajduje się pod presją militarną. Myślę, że jest prawdopodobne, że będą negocjować, ale to musi zostać przetestowane i nie może być od samego początku niemożliwe przez nierealistyczne maksymalne żądania. Głównym punktem spornym zawsze było pytanie: czy Ukraina w końcu stanie się członkiem NATO? Czy są tam ewentualnie stacjonujące pociski, które mogą wtedy dotrzeć do Moskwy jeszcze szybciej niż z Polski i Rumunii, gdzie są już bazy rakietowe? Moskwa powinna być w tej kwestii uwzględniona. Winę Zachód za to, że w ogóle nie ma żadnych wysiłków dyplomatycznych. Nie ma planu zakończenia wojny, wszyscy zawsze mówią o broni, ale dokąd to doprowadzi?”

Pytanie: Kanclerz Olaf Scholz niedawno ponownie rozmawiał z Putinem przez telefon.

„To, co można było usłyszeć publicznie, reprezentował ukraińskie stanowisko. Tak więc Rosjanie powinni wycofać się całkowicie, a potem będziemy rozmawiać. Może to być moralnie uzasadnione. Niestety jest to całkowicie nierealne. Wtedy

umieranie będzie trwało wiecznie”.

Pytanie: Dlaczego nierealistyczne jest działanie na rzecz opuszczenia Ukrainy przez Rosję?

„Nie jest to realistyczne, ponieważ Rosja wciąż ma wiele zasobów wojskowych. Rosja jest potęgą nuklearną i prawdopodobnie nie opuści Ukrainy bez wyczerpania wszystkich możliwości militarnych. W końcu nawet najstraszniejsze i najbardziej śmiercionośne: taktyczna broń jądrowa. Niektórzy szaleni prawicowi nacjonaści w Rosji już o to apelują. Wiara w to, że Rosjanie odchodzą, bo Ukraina zyskuje na popularności, jest iluzoryczna. Rosjanie odpowiadają eskalacją wojny. Jesteśmy teraz świadkami częściowej mobilizacji, której Putin początkowo nie chciał. Infrastruktura cywilna jest coraz częściej atakowana. W rezultacie jeszcze więcej ludzi będzie cierpieć i umrzeć. Więcej rosyjskich żołnierzy i więcej Ukraińców.

Stany Zjednoczone najechały ostatnio siedem krajów. Zbombardowali wrogie sobie kraje i nadal okupują syryjskie pola naftowe z naruszeniem prawa międzynarodowego. To nigdy nie miało konsekwencji. W rezultacie coraz więcej krajów próbuje zdobyć broń nuklearną, ponieważ nie będą już podatne na zagrożenia. Ten dylemat można przezwyciężyć jedynie poprzez kompleksowe rozbrojenie nuklearne. Ale pytanie, które musimy sobie dziś zadać, brzmi: czy chcemy podjąć ryzyko, że wojna na Ukrainie zakończy się użyciem broni jądrowej? Komu to służy? Od dawna uczestniczymy w tej wojnie i uważam, że mamy cholerny obowiązek zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby sytuacja nie stała się coraz bardziej niebezpieczna. I nie możemy dać się wciągnąć jeszcze głębiej w wojnę, na przykład poprzez dostarczanie nowoczesnych czołgów bojowych”.

Pytanie o zbieżność jej poglądów z AfD:

„Im bardziej pozostawimy te kwestie AfD, tym większe poparcie zyskają. Gdyby lewica nie była tak słaba, AfD nie byłaby tak

silna. Nie możemy negocjować postulatu negocjacji lub postulatu taniej energii tylko dlatego, że AfD również tak mówi”.

Nie boi się pani oklasków ze złej strony?

„To bardzo dyskusyjne. Jeśli AfD mówi, że niebo jest niebieskie, czy wszyscy politycznie poprawni ludzie muszą twierdzić, że niebo jest zielone? Czy nie rozumie pan, że właśnie w ten sposób wzmacnia się prawa strona? Wszystko zaczęło się od kryzysu uchodźczego. Jeśli nikt już nie mówi, że bardzo wysoka imigracja jest również problemem, z obawy przed otrzymaniem „oklasków ze złej strony”, to prawica zyskuje. Przepraszam, nie zgadzam się z tym”.

Operacja na Ukrainie a globalna równowaga sił



Zgodnie z oczekiwaniami, prowadzona przez Rosję Specjalna Operacja Wojskowa w celu demilitaryzacji i denazyfikacji na Ukrainie doprowadziła do podziału na jej przeciwników, zwolenników i tych, którzy zajmują stanowisko neutralne. To naturalne w przypadku każdego konfliktu zbrojnego. Z kart historii znamy sytuacje, gdy podobne przypadki konfliktów zaczynających się od niewielkich starć o władzę przekształcały się w ciężkie wojny prowadzące do klęski jednej ze stron. Jaskrawym przykładem jest wojna peloponeska, w której Sparta i

Ateny walczyły o wpływy w regionie. Każda ze stron miała swoich sojuszników i zobowiązania, jednak istnieli także gracze neutralni. Los Aten został przesądzony, gdy Persja zdecydowała się pośrednio wesprzeć Spartę. Najwyraźniej taką sojuszniczą masę krytyczną próbowały teraz uzyskać Stany Zjednoczone, ale im się to nie udało. Wahadło wychyliło się w odwrotną stronę.

Coraz mniej krytyków Rosji

Choć podział w polityce światowej na tych, którzy otwarcie występują przeciwko Moskwie i tych, którzy próbują utrzymywać z nią przyjazne relacje, był już widoczny po powrocie Krymu w skład Rosji w 2014 roku, po 24 lutym 2022 roku różnice w ocenie działań władz rosyjskich stały się bardziej oczywiste, jaskrawe i politycznie umotywowane. Krytyka Rosji była w większości przypadków wynikiem nie własnej inicjatywy, lecz nacisków ze strony Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Pokazało to niedawne głosowanie w ONZ, podczas którego liczba krytyków Moskwy [zmniejszyła się](#) prawie trzykrotnie – ze 141 krajów do 54, zatem bardzo wyraźnie.

Wśród państw odmawiających potępienia Rosji znalazły się tak istotne w sensie geopolitycznym kraje, jak Argentyna, Brazylia, Arabia Saudyjska, Egipt, Malezja, Tajlandia, Filipiny, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Indonezja, Mjanma i Meksyk.

Świadczy to o porażce podjętej przez Stany Zjednoczone i NATO próby zmontowania antyrosyjskiego frontu. Chociaż wciąż wiele państw, przede wszystkim członków UE i NATO, zajmuje twarde stanowisko rusofobiczne. Według [„Forbesa”](#), wśród dwudziestu krajów najbardziej wspierających Ukrainę znalazły się Polska, Łotwa, Litwa, Estonia, Stany Zjednoczone, Portugalia, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania, Słowacja, Czechy, Francja, Kanada, Niderlandy, Bułgaria, Dania, Niemcy, Norwegia, Rumunia i Słowenia.

Warto zwrócić uwagę, że wszystkie one należą do tzw. kolektywnego Zachodu, choć można nie bez racji uznać, że w niektórych spośród tych krajów ich stanowisko wynika z decyzji ich marionetkowych rządów zorientowanych na Waszyngton i Brukselę, a nie z ich interesów narodowych.

Dyskredytacja Zachodu

Kolektywny Zachód, szczególnie państwa członkowskie NATO, raczej nie zmienią swego obecnego stanowiska, chyba że zmuszą ich do tego nadzwyczajne okoliczności (jedną z nich może być kryzys energetyczny) lub zmiana reżimu politycznego, dzięki której nowe władze mogłyby odciąć się od polityki poprzednich. Nawiasem mówiąc, nawet wśród krajów NATO i UE zdarzają się politycy racjonalni, na przykład Węgier **Viktor Orbán**.

Zmiana stosunku do przeprowadzanej przez wojska rosyjskie operacji może również wynikać z dokładnej analizy sytuacji – oficjalni przedstawiciele wielu krajów publicznie przyznali, że działania Rosji stanowią efekt prowokacji Stanów Zjednoczonych i NATO, braku chęci Waszyngtonu, by zasiąść za stołem do negocjacji i kontynuacją ich agresywnej, skierowanej przeciwko Rosji polityki.

Analiza historyczna nieuchronnie prowadzi do przypomnienia agresji NATO na Jugosławię i Libię oraz fałszywych obietnic rządów zachodnich o nierozszerzaniu NATO na Wschód. A to z kolei stanowi kolejny wyraz dyskredytacji NATO, Stanów Zjednoczonych i całego Zachodu.

2/3 ludzkości

Tymczasem zachodnie media regularnie starały się podtrzymywać nienawiść do Rosji poprzez publikacje zawierające statystyki dotyczące operacji na Ukrainie. „The Economist” w wydaniu z 4 kwietnia 2022 roku opublikował [artykuł](#) z infografiką przedstawiającą, kto potępił, a kto nie, działań Rosji. W

momencie ukazania się tekstu w tej pierwszej grupie było już o dziesięć krajów mniej niż w momencie jego powstawania. Zauważono tam wprawdzie, że w krajach znajdujących się w opozycji wobec Rosji mieszka zaledwie 36% ludności Ziemi. Około 2/3 popiera Rosję, lub zajmuje stanowisko neutralne.

Co ciekawe, wiele krajów neutralnych zaczęło bardziej aktywnie współdziałać z Rosją w sferze gospodarczej. Na przykład, Indie zaczęły kupować znacznie więcej produktów naftowych w związku z obniżką ich cen. Iran zintensyfikował współpracę w całym szeregu branż – od handlu i projektów infrastrukturalnych do sfery obronno-technicznej i umożliwienia wejścia firm rosyjskich na rynek naftowo-gazowy tego kraju.

Bezsilność Zachodu

Niektórzy zwracali uwagę, że szereg krajów, które zajęły stanowisko neutralne, w rzeczywistości stanęło po stronie Moskwy. W ONZ zagłosowały one w taki, a nie inny sposób, by nie ryzykować presji ze strony Zachodu, zaznaczając, że nie obchodzi ich kryzys na Ukrainie i nie chcą mieszać się w sprawy innych krajów. Wśród nich [znaleźli się](#) tak znaczący aktorzy, jak Brazylia i Pakistan, a także republiki środkowoazjatyckie, Mali i Republika Środkowoafrykańska.

Serbia wprawdzie za pierwszym razem zagłosowała w ONZ przeciwko Rosji, lecz jej prezydent **Aleksandar Vucić** tłumaczył to naciskiem ze strony UE i Stanów Zjednoczonych, dodając, że relacje serbsko-rosyjskie są nadal przyjazne, a Belgrad nie ma zamiaru przyłączyć się do antyrosyjskich sankcji. Nadal trwa na takim stanowisku.

Afryka Południowa początkowo stanęła po stronie Zachodu i wezwała nawet Rosję do „*wycofania wojsk i poszanowania suwerenności oraz integralności terytorialnej Ukrainy*”. Po pewnym czasie prezydent RPA **Cyril Ramaphosa** wycofał się jednak z tego stanowiska.

Co ciekawe, publikacje z tego rodzaju statystykami przestały się ostatnio pojawiać w zachodnich mediach. Wzrost poparcia dla Rosji trzeba byłoby przecież jakoś wyjaśniać i komentować. I wtedy Zachód musiałby przyznać, że nie ma siły i możliwości, by przekonać inne kraje do głosowania przeciwko Moskwie bądź dołączenia do sankcji. Zgodzić się, że większość państw świata nie godzi się na prowadzoną przez niego politykę. I uznać, że świat się zmienił. Świat amerykańcentryczny przestał istnieć, a Waszyngton nie ma ani realnej siły, ani nawet wystarczającej władzy symbolicznej (znakomicie pokazała to ucieczka z Afganistanu, i to mimo największych wydatków Stanów Zjednoczonych na świecie na zbrojenia).

Pragmatycy

Wśród polityków krytykujących działania Rosji są wszakże też pragmatycy, którzy nie chcieli pogarszać stosunków z Moskwą i ograniczyli się do formalnych oświadczeń. Poza wspomnianym już Viktorem Orbánem, mamy tu przypadek udziału Korei Południowej w budowie elektrowni atomowej w Egipcie. Projekt ten realizuje rosyjski Rosatom. Południowokoreańska firma Korea Hydro & Nuclear Power wygrała wart 2,5 mld dolarów [kontrakt](#) i zbuduje część infrastruktury tego obiektu (za wyjątkiem korpusów reaktorów).

Nawet w samych Stanach Zjednoczonych nie wszyscy popierają antyrosyjską politykę **Joe Bidena**. Symboliczne jest to, że wielu weteranów wojennych i emerytowanych funkcjonariuszy służb specjalnych [krytykuje](#) Biały Dom i obnaża kłamliwą propagandę amerykańskich mediów.

Sojusznicy

Warto zauważyć, że działania Rosji od samego początku poparła Białoruś, Kuba, Syria, Wenezuela, Mjanma, Nikaragua, Korea Północna i Erytrea. Są też jeszcze Doniecka Republika Ludowa, Ługańska Republika Ludowa, Osetia Południowa i Abchazja. Może

to świadczyć o kształtowaniu się swego rodzaju osi oporu przeciwko globalnej hegemonii Stanów Zjednoczonych, do której, oczywiście, zaliczają się też, takie kraje jak Iran i Chiny. Dodajmy do tego nie tylko stosunki międzypaństwowe, lecz również czynnik przyjaznych więzów pomiędzy wspomnianymi krajami a innymi aktorami stosunków międzynarodowych. Cała ta sieć stwarza duży potencjał dla prowadzenia prorosyjskiej i antyzachodniej dyplomacji za pośrednictwem innych krajów. Przykładowo w Kolumbii prezydentem został po raz pierwszy przedstawiciel lewicy, który natychmiast reaktywował stosunki dyplomatyczne z Wenezuelą. Jest oczywiste, że za rządów **Gustavo Petro** radykalnej zmianie ulegnie stanowisko w sprawie współpracy z Waszyngtonem i Moskwą. Jego zwycięstwo w wyborach już stało się źródłem nerwowych reakcji w amerykańskim Departamencie Stanu.

Nieistniejąca jedność

Klęską mogą zakończyć się również próby zachowania jedności Zachodu pod pretekstem nowych zagrożeń (typowy mem – **Władimir Putin** winny podwyżek cen paliw w Stanach Zjednoczonych i kosztów surowców energetycznych w krajach zachodnich). Choć wspólnota euroatlantycka próbuje wypracować wspólne stanowisko w szeregu istotnych sfer, takich jak łańcuchy dostaw, pakiety nowych sankcji itd., istnieje duże prawdopodobieństwo, że wiele proponowanych działań okaże się niewykonalnych. Kryzys wywołany przez pandemię koronawirusa pokazał, że w UE każdy kraj troszczy się o własną skórę i w rzeczywistości nie istnieje żadna solidarność. Tym samym wezwania do jedności w konfrontacji z Rosją pozostaną na poziomie retoryki, a każde państwo będzie starało się ogrzać swoich partnerów w konkurencji o surowce energetyczne i inne niezbędne towary, które do tej pory pozyskiwało z Rosji i nie ma żadnych innych alternatyw. W obozie euroatlantystów pojawią się nieporozumienia i rozłamy. Jednym z ostatnich świadczących o tym sygnałów jest to, że w UE nie udało się wypracować wspólnego stanowiska w sprawie zakazu wydawania wiz obywatelom

rosyjskim i zdołano jedynie zawiesić obowiązywanie uproszczonych procedur wizowych. Znacznie poważniejszy będzie spór w sprawie dostaw gazu ziemnego, którego ceny rosną w geometrycznym tempie. W UE doskonale rozumie się, że gaz skroplony ze Stanów Zjednoczonych obiecany przez amerykańskie korporacje nie może zostać jego równoważnym zamiennikiem. Korzyści z niego odniosą wyłącznie Amerykanie, zaś kraje unii zbankrutują z powodu nieproporcjonalnie wysokich cen błękitnego paliwa.

Błędy i fałszywe kalkulacje Zachodu obserwowane są bacznie w innych zakątkach świata, szczególnie w regionach, które niegdyś były koloniami Zachodu, cierpiącymi z powodu jego panowania i zależności od niego. Nawet jeśli obecne problemy, w które Zachód wpędził się z powodu własnej głupoty, nie wywołują tam publicznej radości, to powodują, że pojawia się chęć wykorzystania sytuacji w celu wzmocnienia własnych pozycji.

Widać wyraźnie, że równowaga sił na świecie powoli, lecz w nieunikniony sposób się zmienia.

Teoria równowagi sił

Równowaga sił stanowi jedną z najstarszych koncepcji w stosunkach międzynarodowych. Daje ona odpowiedź na problemy wojny i pokoju w światowej historii. Poza tym, równowaga sił uznawana jest za uniwersalną regułę zachowania politycznego, naczelną zasadę polityki każdego państwa na przestrzeni stuleci i tym samym stanowi model, według którego opisywać możemy działania polityczne w sferze międzynarodowej.

W teorii układu sił istnieje szereg parametrów, takich jak równowaga, *status quo*, gra wielkich mocarstw itd.

Równowaga sił nie spada z nieba i nie stanowi części historycznego dziedziczenia, choć czasem bywa tak, że państwa dążą do zachowania swoich uprzednich zdobyczy i stref wpływów.

Równowaga sił stanowi rezultat aktywnej ingerencji człowieka, czyli polityków najwyższego szczebla, podejmujących kluczowe decyzje. Za każdym razem, gdy państwo uzmysławia sobie, że równowaga naruszana jest na jego szkodę, powinno podjąć błyskawiczne działania. Jeśli zdecydowane jest na obronę swych żywotnych interesów, które mogą być zagrożone w wyniku biernej postawy, powinno być gotowe na podjęcie wszelkich niezbędnych kroków, w tym rozpoczęcie wojny. Tym samym równowaga sił jest efektem działań dyplomatycznych, a nie stanem naturalnym. **Carl Schmitt** wiązał decyzje w tym zakresie z rzeczywistą suwerennością, bo w stanach wyjątkowych podejmuje je właśnie suweren.

Zachód powinien to rozumieć

Czynna ingerencja zastosowana przez Federację Rosyjską ma na celu obronę jej żywotnych interesów.

Na Zachodzie wszyscy to doskonale rozumieją, bo twórczość wielu uznanych teoretyków równowagi sił jest owocem zachodniej myśli politycznej. **Nicholas Spykman, Hans Morgenthau, Kenneth Thompson, Kenneth Waltz** – to tylko niektórzy spośród amerykańskich uczonych, którzy za pomocą tej teorii analizowali stosunki międzynarodowe i opracowywali rozstrzygnięcia dla amerykańskiej polityki zagranicznej. Dlatego cała ta nadęta histeria wokół kryzysu ukraińskiego jest jedynie grą emocji na pokaz, która ma na celu ukrycie prawdziwych motywów i działań Zachodu – wtargnięcia do strefy żywotnych interesów Rosji. Nawiasem mówiąc, sferę tych interesów geopolitycznych władze Rosji określiły wyraźnie już w sierpniu 2008 roku podczas operacji pokojowej w Gruzji. Przez jakiś czas Zachód przyjmował to do wiadomości, lecz później udał, że o tym zapomniał, prowokując i popierając przewrót na Ukrainie w lutym 2014 roku.

Pekin skazany na Moskwę

Dodajmy, że w teorii równowagi sił świat dzieli się na rywalizujące obozy, które walczą ze sobą o strefy wpływów, co widać wyraźnie na przykładzie operacji specjalnej na Ukrainie. Tymczasem istniejący wcześniej świat dwubiegunowy się rozpadł, a porządek jednobiegunowy [nie zaistniał](#).

W konsekwencji [kształtuje się](#) wielobiegunowy porządek światowy, w którym siła i wpływy kolektywnego Zachodu ulegają osłabieniu.

Odbywa się tzw. transfer władzy w kierunku innych aktorów stosunków międzynarodowych, co wyraźnie [widać](#) na przykładzie procesu znanego jako *decoupling* w relacjach Chin ze Stanami Zjednoczonymi. Dla Pekinu korzystne jest zarówno osłabienie Stanów Zjednoczonych, jak i kryzys na Ukrainie, bo oba te zjawiska sprzyjają wzrostowi potęgi chińskiej; pierwszy – poprzez redukcję instrumentów wpływu Waszyngtonu, a drugi – w wyniku pewnego osłabienia Rosji (poprzez wprowadzone przez Zachód sankcje oraz zużycie sprzętu wojskowego podczas operacji). Władze Chin zdają sobie jednak z drugiej strony sprawę ze znaczenia partnerskiej współpracy z Rosją w celu zabezpieczenia własnych tyłów, a także przyszłego wsparcia w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Tajwanu. Ostatnie wydarzenia w tej kwestii wskazują, że Pekin świadomie przyspiesza pewne procesy, zaś opór stawiany mu przez Tajpej i Waszyngton stwarza przesłanki do podjęcia ścisłej współpracy z przeciwnikami hegemonii amerykańskiej.

Neutralność i dystans

Reguły gry próbują również zmienić Indie, krytykujące zarówno UE, jak i Stany Zjednoczone, za nieracjonalne zachowanie. Decyzja New Delhi o wzięciu udziału w manewrach wojskowych „Wostok-2022” pod egidą Rosji stanowi sygnał dążenia do większej niezależności od polityki Waszyngtonu i Brukseli.

Dwie ostatnie stolice próbują przeciągnąć Indie na swoją stronę, rozgrywając ich obawy przed Chinami i Pakistanem. Biorąc pod uwagę odrębne stanowisko New Delhi, będą one próbowały zachować pozycję neutralną, czerpiąc korzyści tam, gdzie to możliwe.

Prawdopodobnie tak samo zachowywać się będzie szereg krajów arabskich, które nie odmawiają współpracy z Waszyngtonem tam, gdzie jest to dla nich korzystne, jednak wstrzymują się od definitywnego przejścia w szeregi obozu zachodniego. Jednocześnie u niektórych z nich, na przykład u Arabii Saudyjskiej, istnieją własne powody odmowy współpracy ze Stanami Zjednoczonymi w wielu kwestiach. Administracja Joe Bidena zbyt krytycznie odnosi się wobec metod zarządzania politycznego królestwa, więc Rijadowi wygodniej jest w środowisku autokratów.

Konflikt aksjologiczny

Trzeba koniecznie zaznaczyć, że w teorii równowagi sił motyw władzy nie stanowi wyłącznej przyczyny istnienia państw. Państwa zainteresowane są, poza władzą, wieloma innymi sprawami, na przykład religią i pokojem. Większość cywilizowanych krajów przyznaje, że istnieją normy etyczne, które powinny mieć pierwszeństwo przed prostymi kryteriami panowania. Świat zależy więc również od moralnej świadomości narodów i powstrzymującego wpływu norm etycznych.

Obecna sytuacja pokazuje, że to właśnie normy etyczne stanowią jedno z kryteriów, według których poszczególne państwa popierają bądź potępiają Rosję. Tworzy to wyraźny podział na dwa obozy: zwolenników wartości tradycyjnych, i tych, którzy starają się te wartości świadomie i brutalnie zniszczyć poprzez narzucanie małżeństw jednopłciowych, pedofilii, przez mechanizmy *cancel culture*, które prowadzą do wymazywania własnej historii, w krajach które je przyjmują. W tej sferze nawet tradycyjni sojusznicy wojskowi Stanów Zjednoczonych, jak

Zjednoczone Emiraty Arabskie czy Arabia Saudyjska i wiele innych krajów, znajdują się w tym samym obozie, co Rosja.

Kwestie te, które z pozoru wydają się niezwiązane z wydarzeniami na Ukrainie, tworzą kompleksową narrację o wzorcach kolektywnego Zachodu tonącego w moralnej degeneracji (która, jak widać, narzucana jest odgórnie, a obywatele mający na jej temat inne poglądy poddawani są represjom) – z jednej strony, i Rosji, w której etnicznej i religijnej różnorodności chronione są prawa i wolności obywateli – z drugiej strony. Słabość gospodarcza krajów zachodnich, która widoczna jest w bezradności rządów w szeregu spraw ważnych społecznie, wzmacnia w krajach Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej wiarę w to, że czas panowania Zachodu dobiega końca.

Zasoby, technologia, armia

Poza tym Moskwa wydaje się atrakcyjnym partnerem ze względu na swoją odporność na próby wywierania na nią zewnętrznego wpływu przy pomocy sankcji, posiadanie ogromnych złóż surowców naturalnych oraz własnych technologii wojskowych, które kraje wysoko uprzemysłowione dopiero próbują pozyskać (najlepsze na świecie systemy obrony przeciwlotniczej, broń ponaddźwiękowa i precyzyjna, technologie kosmiczne, systemy walki radioelektronicznej itd.). Wsparcie Syrii w jej wojnie z terroryzmem oraz szeroka demonstracja możliwości militarnych podczas operacji na Ukrainie przekonały wielu, że z Rosją lepiej się przyjaźnić, niż pozostawać we wrogich stosunkach. Nawet należąca do NATO Turcja odmówiła przyłączenia się do antyrosyjskich sankcji, choć niekiedy jej politycy wygłaszają dziwne oświadczenia na temat przynależności Krymu. Jeśli weźmiemy pod uwagę trudną sytuację polityczno-gospodarczą w tym kraju w przededniu kolejnych wyborów prezydenckich, zrozumiemy dążenie **Recepa Erdoğana** do gry na dwóch fortepianach przy jednoczesnym wykorzystywaniu przez niego sytuacji do uzyskania korzyści ekonomicznych. Współpraca rosyjsko-turecka w kluczowych projektach trwa nadal i nie ma

na razie żadnych przesłanek, by mogła się zakończyć.

Globalizm kontra suwerenizm

Kolejnym wymiarem, zbliżonym do wartości moralno-etycznych, jest dychotomiczny podział na zwolenników neoliberalnego globalizmu i zwolenników suwerenności. Suwerenność rozumiana jest jako wykazanie woli politycznej w przypadku konieczności bezpośredniej ingerencji. Oznacza ona jednak również dążenia narodu do określania losów własnego kraju.

W [artykule](#), który ukazał się na łamach „Washington Post”, autorzy wskazywali, że poparcie narodu dla decyzji prezydenta Władimira Putina związane jest z wysokim poziomem uczuć patriotycznych w Rosji. Patriotyzm stanowi zawsze przejaw emocji suwerenistycznych, więc podobne uczucia w sferze konieczności zmniejszenia zależności od Zachodu pojawiają się w innych regionach świata, co zbliża je wewnątrz do Rosji.

Na przykład, kraje afrykańskie entuzjastycznie przyjęły propozycje strony rosyjskiej w sprawie współpracy gospodarczej i politycznej, pogłębiającej się w ramach antykolonialnej walki z Zachodem. Kraje ASEAN również gotowe są do konstruktywnej współpracy z Rosją w wielu sferach. W Ameryce Łacińskiej praktycznie nie ma już krajów, które popierałyby otwarcie antyrosyjską politykę narzucaną im niegdyś przez Stany Zjednoczone.

Wskazane wyżej okoliczności wskazują wyraźnie na zmianę równowagi sił. Do osiągnięcia wyraźnej przewagi potrzebne będzie jednak jeszcze podjęcie poważnych wysiłków przez te kraje i narody, które nie są zainteresowane w powrocie hegemonii *Pax Americana*.

[Leonid Sawin](#)

Moskwa się nie spieszy



Pod koniec 1942 roku, kiedy Wehrmacht utknął i nie mógł ruszyć dalej na wschód, Hitler zmienił taktykę. Hitler zażądał, aby jego armie broniły rozległych terytoriów radzieckich, w większości pustych i bez znaczenia strategicznego.

Ze względu na postawienie na utrzymanie pozycji, wojska niemieckie nie straciły zdolności operacyjnej do powstrzymywania metodycznego sowieckiego wroga, ale także rozciągnęły swoją logistykę do granic możliwości. Łącząc utrzymanie pozycji z niekończącymi się kontratakami w nadziei na odzyskanie bezużytecznego terytorium, Wehrmacht skazał się na powolną i bolesną porażkę.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przyjął również podobną strategię na wschodzie kraju, prawdopodobnie za radą amerykańskich i brytyjskich doradców. Siły ukraińskie okopały się, przygotowując do obrony na obszarach miejskich. W rezultacie ośrodki miejskie wzmocnione fortyfikacjami zamieniły się w fortece. Rozsądne wycofanie się z miast takich jak Mariupol mogło uratować najlepsze z ukraińskich jednostek, ale nawet nie zostało to wzięte pod uwagę. W odpowiedzi siły rosyjskie metodycznie odizolowały i zmiażdżyły obrońców, odcinając zarówno drogę ucieczki, jak i przybycie posiłków.

Determinacja Moskwy w niszczeniu sił ukraińskich przy jak najmniejszych stratach przyniosła owoce. Odkąd wojska

rosyjskie wkroczyły na wschód kraju, Ukraina zawsze ponosiła większe straty niż podano, ale teraz, z powodu niedawnego niepowodzenia kontrataku w regionie Chersonia, urosły do strasznego poziomu i nie można ich już ukryć. Ukraina traci 20 000 zabitych lub rannych miesięcznie.

Pomimo dostarczenia 126 haubic, 800 000 pocisków artyleryjskich i HIMARS MLRS, miesiące zaciętych walk wstrząsnęły potęgą ukraińskich sił lądowych. Na tle nadchodzącej katastrofy Zełenski nadal nakazuje kontrataki w nadziei na odzyskanie terytorium i demonstruje wszystkim, że strategiczna pozycja Ukrainy wobec Rosji nie jest tak beznadziejna, jak się wydaje.

Niedawna ofensywa Sił Zbrojnych na Izium, łącznik Donbasu z Charkowem, może wydawać się prezentem dla Kijowa. Amerykańskie satelity niewątpliwie dostarczały Ukraińcom danych w czasie rzeczywistym z tego obszaru: okazało się, że siły rosyjskie na zachód od Iziumu liczyły mniej niż 2000 lekko uzbrojonych żołnierzy (wojska wewnętrzne, siły specjalne i powietrznodesantowe).

W odpowiedzi rosyjskie dowództwo postanowiło wycofać swoje niewielkie siły z około 1% kontrolowanego terytorium Ukrainy. **Jednak Kijów zapłacił wysoką cenę za swoje propagandowe zwycięstwo – według różnych źródeł straty na otwartej równinie, którą rosyjska artyleria, pociski i naloty zamieniły w pole śmierci, wyniosły od 5 000 do 10 000 żołnierzy zabitych i rannych.**

Ponieważ Waszyngton jest bezsilny, by zakończyć walki na Ukrainie poprzez pokonanie rosyjskiej siły, oczywiste jest, że będzie próbował zamienić ruiny państwa ukraińskiego w niezabliźnioną ranę samej Rosji. Od samego początku jednak słabością tego podejścia było to, że Rosja ma wystarczające zasoby, aby zakończyć walki ostrą eskalacją na niezwykle rygorystycznych warunkach. To właśnie widzimy teraz.

Nie powinno więc dziwić, że prezydent Putin zapowiedział częściową mobilizację 300 tys. rezerwistów. Wiele z nich zastąpi regularne jednostki armii rosyjskiej w innych okręgach Rosji i uwolni je do operacji na Ukrainie. Inni uzupełnią rosyjskie jednostki na wschodniej Ukrainie.

Waszyngton zawsze mylił gotowość Putina do zasiadania do stołu negocjacyjnego i ograniczania zakresu i destrukcyjności ukraińskiej kampanii jako słabość, podczas gdy od początku było jasne, że cele Putina zawsze ograniczały się do wyeliminowania zagrożenia ze strony NATO na wschodniej Ukrainie. Zamiar Waszyngtonu wykorzystania konfliktu i sprzedaży Niemcom myśliwców F-35, a sojuszniczym rządowi Europy Środkowo-Wschodniej – wielu rakiet, radarów i innego sprzętu ma teraz odwrotny skutek.

Amerykańscy generałowie od dawna – i nie bez powodzenia – uspokajają wyborców bezsensownymi frazesami. Warunki na wschodzie Ukrainy stają się coraz bardziej korzystne dla Moskwy, pozycja Rosji na świecie również się umacnia, a Waszyngton stoi przed trudnym wyborem: ogłosić „udane” osłabienie rosyjskiej potęgi na Ukrainie i ograniczyć jej działania lub zaryzykować wojnę regionalną, która pochłonie całą Europę.

W Europie jednak wojna Waszyngtonu z Moskwą nie jest tylko drażliwym tematem dyskusji. **Niemiecka gospodarka jest na skraju załamania.** Niemiecki przemysł i gospodarstwa domowe potrzebują energii, ale z roku na tydzień jest ona coraz droższa. Amerykańscy inwestorzy są zaniepokojeni: w końcu historia uczy, że zawirowania gospodarcze w Niemczech są często zwiastunem trudnych czasów w Stanach Zjednoczonych.

Co ważniejsze, spójność społeczna w państwach europejskich, zwłaszcza we Francji i Niemczech, rodzi pytania. Berlińska policja podobno opracowuje nawet plany awaryjne, aby poradzić sobie z zamieszkami i grabieżami w miesiącach zimowych, jeśli sieć energetyczna „wielokulturowej” stolicy przestanie

funkcjonować. Niezadowolenie rośnie i niewykluczone, że rządy Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii, idąc w ślady swoich kolegów w Sztokholmie i Rzymie, oddadzą władzę centroprawicowym koalicjom.

Jednak Kijów nadal gra na rękę Moskwie, rzucając ostatnie rezerwy siły roboczej na front. Waszyngton, zapewnia prezydent Biden, będzie wspierał Ukrainę „tak długo, jak będzie to konieczne”. Ale jeśli Waszyngton nadal będzie wyczerpywał swoje strategiczne rezerwy ropy naftowej i wysyłał swoje arsenały na Ukrainę, wsparcie dla Kijowa wkrótce zacznie być problemem w samej Ameryce .

Rosja kontroluje już terytorium, które wytwarza 95% PKB Ukrainy. Nie ma potrzeby posuwania się dalej na Zachód. W chwili pisania tego tekstu wydaje się jasne, że Moskwa, po zakończeniu operacji w Donbasie, zwróci uwagę na Odessę, rosyjskie miasto, które w 2014 roku było świadkiem straszliwych okrucieństw ze strony ukraińskiej.

Moskwa się nie spieszy. Rosjanie działają metodycznie i rozważają każdy krok. Siły Zbrojne Ukrainy krwawią w kolejnych kontratakach. Po co się spieszyć? Moskwa wie, jak czekać. Chiny, Arabia Saudyjska i Indie kupują rosyjską ropę za ruble. Sankcje szkodzą europejskim sojusznikom Ameryki, a nie Rosji. Nadchodząca zima z pewnością zmieni krajobraz polityczny Europy bardziej niż jakiegokolwiek działania Moskwy. Tymczasem Zakopane, miasto liczące 27 000 mieszkańców na samym południu Polski, już pokrył śnieg.

Douglas McGregor

Autor jest emerytowanym pułkownikiem, starszym członkiem The American Conservative, byłym doradcą sekretarza obrony w administracji Trumpa, weteranem operacji bojowych, ma nagrody i jest autorem pięciu książek.

[Źródło](#)

Demokracja Irokezów a „demokracja” amerykańska



Niezbyt dobrze wypada demokracja amerykańska w porównaniu z nowoczesnymi demokracjami. Według Indeksu Demokracji, opracowanego przez międzynarodową organizację The Economist Intelligence Unit, Stany Zjednoczone, zwane dogmatycznie w Ameryce „*the greatest country in the world*” (najwspanialszy kraj na świecie), plasują się dopiero na 26. miejscu.

Indeks demokracji

Indeks posługuje się kilkoma wskaźnikami demokratyczności: jakością procesu wyborczego, funkcjonalnością rządu, udziałem w procesie politycznym, kulturą polityczną i przywilejami obywatelskimi. Pod każdym względem demokracja amerykańska ustępuje – i to znacząco – demokracjom skandynawskim, które są obecnie najlepsze na świecie. Nie jest chyba zaskoczeniem fakt, że spośród pierwszych pięciu najlepszych demokracji, aż cztery to kraje skandynawskie. I to one, a nie USA, powinny być wzorem dla rozpowszechnienia idei demokratycznych na całym świecie, a szczególnie w Polsce.

Przy okazji, obecna III Rzeczpospolita Polska – skrajnie prokatolicka i proamerykańska i jednocześnie patologicznie rusofobiczna – w ogóle nie kwalifikuje się do listy krajów z pełną demokracją („*full democracies*”), której listę zamykają

obecnie Hiszpania i Korea Południowa.

Według Indeksu, polska „demokracja” zaliczana jest do tzw. „*flawed democracies*” (czyli do demokracji z wadami) i znajduje się na odległym 51. miejscu na świecie (1).

Demokracje tradycyjne

Równie niekorzystne, a nawet kompromitujące dla USA, jest skonfrontowanie amerykańskiego systemu politycznego z niektórymi tradycyjnymi demokracjami Indian amerykańskich, szczególnie z Konfederacją Irokezów, nazywaną też Ligą Sześciu Narodów, w ich ojczystym języku określaną jako *Haudenosaunee*, czyli „Ludzie Długiego Domu”.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że Konfederacja Irokezów to najdłużej istniejąca na świecie demokracja typu „uczestniczącego” („*participatory democracy*”) (2). Na podstawie nowoczesnych badań historycznych (źródeł dokumentalnych i ustnej tradycji Irokezów), można ustalić z dużym prawdopodobieństwem, że ratyfikacja całego zbioru praw Irokezów – którzy nie mieli co prawda języka pisanego, ale polegała skutecznie na wampumach i rzetelnie kontynuowanej tradycji słowa mówionego – miała miejsce w połowie XII wieku. Równie imponujący jest fakt, że ta bezprecedensowa demokracja przetrwała do dzisiaj, mimo iż groziła jej całkowita zagłada z powodu rabunkowej i morderczej polityki amerykańskich chrześcijan, jak również wskutek rozdzielenia ziem i narodów irokeskich granicą amerykańsko-kanadyjską.

Konstytucja z niewolnictwem

W jaskrawym przeciwieństwie do Konstytucji Irokezów – u których nie było niewolnictwa, a kobiety miały prawa na równi z mężczyznami (niesłychane w tamtych czasach) – konstytucja USA, ratyfikowana w 1787 roku, akceptuje niewolnictwo i nie daje prawa głosu kobietom (tak jak demokracja ateńska). Te

dwie fatalne wady amerykańskiej demokracji zostały naprawione dopiero przez Trzynastą Poprawkę w 1865 roku (zniesienie niewolnictwa po krwawej wojnie domowej) i przez Dziewiętnastą Poprawkę w 1919 roku (przyznanie kobietom prawa do głosowania po długich, żmudnych, ponad sto lat trwających walkach amerykańskich sufrażystek, które, *nota bene*, zainspirowane były egalitarną pozycją kobiet irokeskich). Ale to bynajmniej nie jedyne krytyczne błędy demokracji amerykańskiej w porównaniu z Konfederacją Irokezów.

W swoim bogato udokumentowanym studium ewolucji demokracji w USA, *Exemplar of Democracy* (Ideał Demokracji), **Donald A. Grinde Jr.** i **Bruce E. Johansen** udowadniają ponad wszelką wątpliwość, że **Benjamin Franklin**, **Thomas Jefferson**, **Thomas Paine** i inni ojcowie państwa amerykańskiego mieli okazję skorzystać, i częściowo skorzystali, z imponującego dorobku demokratycznego Irokezów. Niestety, będąc w znacznej mierze rasistami, seksistami, pogardliwie nastawieni (z wyjątkiem Jeffersona) do demokracji bezpośredniej, ojcowie amerykańskiej demokracji zmarnowali unikalną okazję, by w większej mierze przeszczepić polityczny geniusz Sześciu Narodów Konfederacji Irokezów: Mohawków, Oneidów, Onandagów, Kajugów, Seneków i Tuskarorów.

Sachemowie z Białego Domu

W szczególności jedno prawo Konstytucji Irokezów zostało całkowicie i – jak się teraz okazuje – tragicznie zignorowane w Konstytucji USA i obecnie zapomniane. Chodzi tu o bardzo ważny przywilej matek klanowych Konfederacji, które miały prawo postawić w stan oskarżenia i usuwać z urzędu przestępczych przywódców politycznych, czyli *sachemów*. Cytując Grinde'a i Johansena: „*Prawa, obowiązki i kwalifikacje sachemów były dokładnie określone, a matki klanowe mogły postawić w stan oskarżenia i usunąć sachema, który został uznany winnym za jakiegokolwiek pogwałcenie reguł sprawowania urzędu, od nieuczęszczania na zebrania po morderstwo*”.

Gdyby tylko ojcowie konstytucji amerykańskiej byli mniej uprzedzeni do tych, których zwykle określali „dzikusami”, i gdyby potraktowali na serio filozofię polityczną Indian amerykańskich, Stany Zjednoczone – a być może i inne państwa – byłyby dziś beneficjentami bardzo cennej lekcji politycznej, jaką uczy Konstytucja Irokezów. Obecnie, matki żołnierzy amerykańskich, poległych w licznych wojnach i niezliczonych akcjach militarnych, wywołanych przez obecnych i byłych „jastrzębi fotelowych” w Białym Domu, miałyby moralne i legalne prawo do postawienia w stan oskarżenia tych przestępczych „sachemów” z Białego Domu.

Sprawcy zbrodni w Iraku

W przypadku największej zbrodni XXI wieku (3) – ataku militarnego USA na Irak – prawo przejęte od Irokezów upoważniłoby np. **Cindy Sheehan** (4) i tysiące innych amerykańskich matek, których dzieci zostały zabite lub ciężko ranne w Iraku, do natychmiastowego postawienia w stan oskarżenia **George’a W. Busha** i jego doradców. Z powodu poważnej wady obecnego systemu amerykańskiego, który daje prawo usunięcia przestępczego lub niekompetentnego prezydenta tylko Kongresowi, prawo Irokezów, zmodyfikowane dla takiego systemu, dałoby matkom amerykańskim prawo bezpośredniej apelacji do Sądu Najwyższego z pominięciem Kongresu.

W momencie usunięcia z urzędu, Bush i inni przestępcy wojenni, jak **Dick Cheney** i **Donald Rumsfeld**, oddani byliby w ręce prokuratury i oskarżeni o zbrodnie nie tylko przeciwko narodowi amerykańskiemu, ale również przeciwko narodowi irackiemu i ludzkości w ogóle. W takim przypadku, nie mogliby skorzystać z praw przywileju czy łaski.

Proszę rozważyć skuteczność i przydatność takiej klauzuli prawnej w odniesieniu do innego przestępczego prezydenta USA, **Richarda Nixona**, który zamiast iść do więzienia, został ułaskawiony przez prezydenta **Geralda Forda**. Kryminaliści w

Białym Domu wiedzą, że mogą popełniać nawet ciężkie zbrodnie i zawsze liczyć na ułaskawienie przez przyszłych prezydentów, moralnie (tak jak oni) nieodpowiedzialnych w ramach niemoralnego systemu politycznego USA, obecnie niereformowalnego i stwarzającego coraz większe zagrożenie nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale dla całego świata.

Kobiety w demokracji

Geniusz polityczny Irokezów polega na tym, że dając tak specjalny przywilej polityczny matkom – które w kulturze Irokezów uhonorowane są mianem „Dawczyń Życia na naszej Matce Ziemi” (*Lifegivers of Our Mother Earth*) – Irokezi rozwiązali krytyczny problem w polityce: ich metoda pozwala kontrolować, przez apolityczny osąd moralny, wieczną tendencję w polityce do nadużywania władzy politycznej, szczególnie wykonawczej.

Kobiety irokeskie nie były oficjalnie częścią elit polityczno-militarnych i w związku z tym nie były pod presją ignorowania zasad moralnych dla doraźnych potrzeb politycznych. Nie członkowie Kongresu, nawet nie kobiety zajmujące się zawodowo polityką (jak **Hillary Clinton** czy **Nancy Pelosi**), ale właśnie zwykłe obywatelki, matki zabitych i rannych żołnierzy, powinny mieć ostatecznie prawo do postawienia w stan oskarżenia prezydenta i innych przywódców politycznych USA.

Wiadomo, że taki przywilej, jak każdy inny, może być nadużywany. Ale matka, której dziecko zginęło w bezsensownej i niemoralnej wojnie, powinna mieć konstytucyjne prawo do wszczęcia procesu karnego wobec tych, którzy odpowiedzialni są za tę wojnę.

Militarno-korporacyjna Godzilla

Być może to niezwykle prawo demokracji Irokezów jest jedyną skuteczną metodą na kontrolę wykonawczej władzy politycznej nawet w nowoczesnych demokracjach. To właśnie kobiety-matki,

„Dawczynie Życia” – a nie zawodowi politycy – powinny być ostoją podstawowych zasad moralnych we wszystkich decyzjach politycznych dotyczących życia ludzkiego. I to właśnie matkom powinien być udzielony bardzo istotny przywilej polityczny kontrolowania i oskarżania przestępców politycznych.

Oczywiście, że jest rzeczą naiwną oczekiwać, iż amerykańska Godzilla militarno-korporacyjna, pożerająca obecnie ok. biliona (1000 miliardów) dolarów rocznie na zbrojenia, zgodzi się na to, aby być pod jakąkolwiek kontrolą matek żołnierzy amerykańskich.

Militarny szantaż

Podstawowym celem polityki zagranicznej rządu USA jest ciągły szantaż militarny wobec tych krajów, które nie chcą poddać się amerykańskiej kontroli korporacyjnej i politycznej. Stąd nieustanne, trudne do zliczenia interwencje militarne USA na całym świecie. Stąd te gigantyczne, absurdałne wydatki na ciągle wzrastające zbrojenia i ciągłe zakładanie nowych baz wojskowych, gdzie tylko uda się wtargnąć amerykańskiej Godzilli. (Polska jest jednym z ok. 80 takich krajów.)

Tych baz jest obecnie ok. 800 porozrzucanych na całym globie, przy czym szczególnie otoczone są Rosja i Chiny. Natomiast tych interwencji, często apokaliptycznie morderczych jak np. w Wietnamie (gdzie Amerykanie zamordowali ok. 3 miliony Wietnamczyków), naliczono już co najmniej 70 od czasu tylko II Wojny Światowej (5). Według **Jamesa Lucasa** (Countercurrents.com), rządy USA od roku 1945 są odpowiedzialne za śmierć ponad 30 milionów ludzi. Około 10 razy więcej, czyli 300 milionów, zostało rannych, często w okrutny, brutalny sposób. (Te dane dla tych, którzy dogmatycznie ciągle wierzą, że Rosjanie to wyjątkowo okrutni barbarzyńcy, a Amerykanie to wyjątkowo pokojowo-nastawieni obrońcy i propagatorzy demokracji.)

Kultura skoszarowana

Obecnie tzw. kultura amerykańska jest przesycona militarystką, czego dowodem jest choćby aktualna militarystyka amerykańskiej policji. W USA termin „pacyfista” stał się terminem pogardliwym. Nawet tak humanistyczno-pacyfistyczne organizacje amerykańskie jak Council for Secular Humanism nie mogą pozbyć się mniej lub bardziej ukrytej fascynacji dla amerykańskiego militarystki, który w USA przybrał miano nowej religii amerykańskiej. Na ołtarzu amerykańskiego Boga Wojny, Amerykanie są gotowi poświęcić wszystko: swoje bogactwo materialne, swoją wolność intelektualną i cywilną, swoją odpowiedzialność moralną, nawet swoje dzieci, które tak ochoczo wysyłają na front, gdziekolwiek on jest.

Sytuacja wydaje się być beznadziejna.

Amerykańscy psychopaci w zmilitaryzowanym rządzie USA, w absolutnej większości ludzie kompletnie pozbawieni sumienia i odpowiedzialności moralnej, ciągle planują kolejne wojny, głównie na Bliskim Wschodzie jak i również w Afryce i oczywiście w Europie Wschodniej. Ostatni, szczególnie przerażający przykład, bo grążący nuklearnym konfliktem światowym, to sprowokowanie Rosji do interwencji na Ukrainie i podtrzymywanie neofaszystowskiego reżimu ukraińskiego gigantyczną pomocą materialną i militarną bez precedensu w historii (6).

„Wściekłe Psy”

Równie apokaliptycznym horrorem *made in USA* byłby atak nuklearny na Koreę Północną, który był przygotowywany przez poprzednią ekipę rządzącą USA na czele z narcystycznym megalomanem **Donaldem Trumpem**. Najbliższym „kumplem” Trumpa był wtedy nie kto inny tylko emerytowany generał elitarnego Korpusu Piechoty Morskiej US, **James Mattis**, nie bez powodu nazywany „Wściekłym Psem” (*Mad Dog*). To właśnie ten „Wściekły

Pies” marzył też o ataku na Iran, który to atak miałby równie katastrofalne konsekwencje dla pokoju na całym świecie jak atak na Północną Koreę czy otwarta wojna między USA/NATO a Rosją.

W USA, o czym się z reguły nie mówi w mediach korporacyjnych, prawo do wypowiedzenia wojny ma tylko Kongres, co jest jasno sformułowane w amerykańskiej Konstytucji. Artykuł Pierwszy mówi: „*Congress shall have power to declare war*”, czyli Kongres, nie Prezydent, ma prawo wypowiadać wojnę. Ale problem ten nigdy nie został dostatecznie rozwiązany w USA i dlatego często decyzję o podjęciu działań wojennych podejmuje w USA prezydent, a nie Kongres, jak to miało miejsce np. w bombardowaniu Jugosławii w 1999 roku (**Bill Clinton**) czy w ataku raketowym na Syrię (Trump) kilka lat temu. Łącznie doliczono się ponad 100 przypadków, kiedy amerykański prezydent prowadził działania wojenne bez oficjalnego zezwolenia Kongresu.

Jest to kolejny powód, dla którego amerykańską „demokrację” powinno się oceniać na podstawie faktów, a nie na podstawie wzniosłych frazesów w amerykańskiej Konstytucji, Deklaracji Niepodległości i nieustannej propagandzie w amerykańskich mediach, obecnie ściśle kontrolowanych i cenzurowanych przez amerykański *establishment* korporacyjno-militarny, który nie ma nic wspólnego z demokracją.

To, że amerykański prezydent może teraz planować i rozkazywać atak militarny na inne kraje i w istocie rzeczy po prostu bez żadnego procesu sądowego samowolnie wydawać rozkazy egzekucji tych, których uważa za „terrorystów” (tak jak to ostatnio robił, np. prezydent **Barack Obama**, laureat pokojowej nagrody Nobla), jest chyba najbardziej szokującą wadą obecnej amerykańskiej demokracji. Stanowi ona teraz nie przykład nowoczesnej demokracji w jakiegokolwiek formie, czy to pośredniej czy bezpośredniej, a jej totalne zaprzeczenie.

A amerykańska „demokracja” zagrożeniem dla świata

A amerykańska „demokracja” stała się teraz zagrożeniem dla wszystkich państw i mieszkańców naszej planety, skoro, dla przykładu, taki ewidentny prostak jak prezydent **George W. Bush** mógł samowładczo rozpocząć krwawą, bestialską wojnę przeciwko Irakowi nawet w sytuacji, kiedy Irak nie stanowił żadnego zagrożenia dla USA. Ani wśród Irokezów ani w wśród innych indiańskich konfederacjach i demokracjach (Kri, Czerokezi, Apacze) nie mogło być mowy, aby jedna osoba mogła popełniać tak potworne zbrodnie bez żadnej instytucjonalnej i moralnej odpowiedzialności.

Dlaczego więc ciągle się bezmyślnie powtarza te same puste frazesy o rzekomej wyższości tzw. amerykańskiej „demokracji” i traktuje Konfederację Irokezów jak mało znaczący anachronizm, albo się ją ignoruje i zapomina? Jeżeli się w ogóle o niej cokolwiek pamięta.

Retorycznym pytaniem jest również to, czy demokracja polska nie skorzystałaby z mądrości filozofii politycznej Irokezów. Nie skorzysta – i dlatego obecnie również żołnierze polscy na usługach Waszyngtonu i NATO (które jest niczym innym jak podległą Pentagonowi międzynarodową organizacją militarną) giną i będą ginąć w nieustannych wojnach, nieustannie przygotowywanych przez opętanych żądzą władzy i zysków, moralnie wykolejonych „sachemów” w Białym Domu (7).

[prof. Kaz Działka](#)

(1) Obecnie 5 czołowych demokracji to: Norwegia, Nowa Zelandia, Finlandia, Szwecja i Islandia. W ciągu ostatniej dekady, USA spadły z 17. na 26. miejsce i nie należą już do grupy krajów z „pełną demokracją”, których jest obecnie tylko 21. Polska również spadła o kilka pozycji, z 46 (w 2007) na

obecne, dalekie 51. miejsce. (Na „szczęście”, wyprzedzamy jeszcze Bułgarię i Węgry, ale bardzo nieznacznie.)

(2) Najstarszą demokracją typu uczestniczącego (lub bezpośredniego) była starożytna demokracja ateńska, założona przez Klejstenesa, „Ojca ateńskiej demokracji”, ok. 508 pne. Ale demokracja ateńska nie dawała praw politycznych kobietom. Trudno ją dziś brać zbyt poważnie.

(3) Przypuszczam, że bardzo wiele osób, szczególnie w Polsce, nie zgodzi się, zakładając, że większą zbrodnią wojenną jest obecny atak Rosji na Ukrainę. Nie będę wdawał się tu w dyskusję. Wydaje mi się, że fakty mówią same za siebie, a z faktami, wiadomo, dyskutować się nie da. Jednym oczywistym przykładem na poparcie mojej opinii jest niesłychane barbarzyństwo amerykańskiego ataku na Irak w 2003 roku, w wyniku którego śmierć poniosło co najmniej pół miliona irackich cywili. Ale przykładów na barbarzyństwo amerykańskie można dostarczać w nieskończoność i nie mam tu miejsca na tak długą listę. Takie horrory jak „Masakra My Lai” w Wietnamie czy „Droga śmierci” (the Highway of Death) w Iraku powinny wystarczyć. Podaję tylko dwa linki: <https://www.amusingplanet.com/2016/05/the-highway-of-death.html>, <https://historia.dorzeczy.pl/177928/masakra-w-my-lai.html>

(4) Cindy Sheehan, słynna antywojenna aktywistka amerykańska, której syn Casey Sheehan, został zabity w trakcie brutalnej agresji amerykańskiej na Irak ani moralnie ani politycznie i militarnie nieuzasadnionej. Oficjalne oskarżenie Iraku o posiadanie „broni masowego rażenia” okazało się zwykłym kłamstwem. (Tak jak wcześniej zwykłym kłamstwem okazał się tzw. „incydent w zatoce tonkińskiej”, którego Amerykanie użyli jako pretekst do zaatakowania Wietnamu. Jest to sprawdzona metoda Pentagonu.)

(5) Chodzi tu o większe operacje militarne kwalifikujące się na działania wojenne. Ale ilość różnego typu mniejszych operacji wojskowych jest oczywiście o wiele wyższa. Według

źródeł podanych przez np. znanego amerykańskiego dramaturga Johna Steplinga (który, *nota bene*, uczył przez kilka lat w Polskiej Szkole Filmowej w Łodzi), tylko w roku 2014, AFRICOM (amerykańska organizacja wojskowa, której celem jest kontrola Afryki) „spenetrowała” prawie każdy kraj afrykański, z wyjątkiem Zimbabwe i Erytrei. Trudno w to uwierzyć, ale w tym samym roku, USA przeprowadziły w Afryce setki operacji wojskowych. Niezależny amerykański magazyn „The Intercept”, ujawnił niedawno, że amerykańskie „specjalne oddziały” (*Special Forces*) są już obecne w ponad 30 krajach afrykańskich.

(6) Według danych z publikacji w „New York Times”, Stany Zjednoczone wydały lub wkrótce wydadzą łącznie ponad 50 miliardów dolarów na „pomoc” dla Ukrainy.

(7) Określenia „moralnie wykołejeni politycy amerykańscy” używam z pełną odpowiedzialnością, co mogę udowodnić podając wiele przykładów. Ale podam tu tylko jeden przykład, bo problem ten tylko pośrednio dotyczy obecnego tematu i wymaga odrębnej publikacji. Chodzi mi o postawę moralną prezydenta Busha i jego reakcję na niezbitę dowody, że Irak nie posiadał żadnej broni masowego rażenia i nie był żadnym zagrożeniem ani dla USA, ani dla żadnego kraju z koalicji militarnej (również Polski) biorącej tak ochoczy udział w masakrze Iraku. Fałszywe oskarżenia Iraku o posiadanie takiej broni były, jak wiemy, oficjalnym powodem decyzji Waszyngtonu zaatakowania reżimu Saddama Husseina.

W roku 2004, rok po rozpętaniu wojny w Iraku, odbyła się konferencja Busha z dziennikarzami radia i telewizji. Podczas konferencji, Bush zaczął w pewnym momencie żartować o braku dowodów na istnienie broni masowego rażenia w Iraku, mówiąc, że próbował ją znaleźć w swoim biurze w Białym Domu. „Ale jej tam nie było”- powiedział Bush, głupkowato się uśmiechając. Na co zebrana gawiedź amerykańskich psychopatów dziennikarskich, na niewolniczej usłudze Pentagonu i Białego Domu, zaczęła się rzęsiście chichotać. Trudno jest zrozumieć takie zwyrodnienie

moralne. Ale lepiej samemu zobaczyć i posłuchać:

Współczesny feudalizm – demokratyzacja świata według USA



W świecie zachodnim Stany Zjednoczone od dawien dawna przedstawiane są jako szlachetny obrońca światowego pokoju i bezpieczeństwa, a Ameryka Północna to lepszy świat, gdzie króluje wspaniałe życie i prawdziwa demokracja. Taki obraz jest kreowany w naszej świadomości przez cały czas za pośrednictwem różnego rodzaju mediów, książek i filmów. Jednak kiedy przyjrzeć się kilku przemilczanym faktom, wizja ta nie jest już tak kolorowa.

„American dream” jest bardzo kosztowny. Coraz bardziej. USA nie miałyby szans funkcjonować w taki jak obecnie sposób, polegając jedynie na własnej gospodarce, więc stosują dwie metody, by realizować swoje plany zostania światową potęgą nr 1. Pierwsza to wojny i przemysł zbrojeniowy. Druga, którą zostanie poniżej omówiona, to zwracanie się z „prośbą” do innych krajów o udostępnienie swoich cennych zasobów naturalnych i innych dóbr (np. rezerw złota). I tu robi się tyle ciekawie, co nieprzyjemnie.

Rządzący niemal wszystkich krajów (w tym Polski) przystają na podyktowane warunki, głównie z braku środków do obrony, ale bardzo często ze strachu i braku charyzmy. Czasami trafiają się jednak niepokorni. Co ich czeka? Rewolta i zamach stanu, od pewnego czasu nazywane „kolorowymi rewolucjami”. Według amerykańskiej prawniczki i dziennikarki Evy Gollinger Amerykańska Agencja ds. Rozwoju Międzynarodowego (USAID) posiada nawet specjalny „poradnik”! Oto jego wytyczne:

- Znajdź państwo posiadające zasoby naturalne, którego położenie geostrategiczne sprzyja wspieraniu zachodnich interesów; takie, które prowadzi politykę sprzeczną lub niezależną od Zachodu. Jeżeli taki kraj jest niestabilny, rozwarstwiony społecznie, słaby finansowo lub militarnie – tym lepiej.
- Znajdź i sporządź listę ruchów i organizacji młodzieżowych, studenckich i innych. Posłużą za świeże twarze, a przynależność do nich stanie się modna.
- Następnie wybierz kolor, symbol i coś, co będzie jednoczyło masy wokół wspólnej sprawy.
- Zaplanuj kampanie protestów i destabilizowania państwa tak, aby zbiegły się z nadchodzącą kampanią wyborczą; zadbaj o zorganizowanie nagłośczonego równoległego liczenia głosów, co ma wzbudzić wątpliwości co do uczciwości wyborów, jeżeli kandydat kolorowej rewolucji by przegrał.
- Weź na celownik siły bezpieczeństwa i policję; zastanów się w jaki sposób ich zjednać; odwołaj się do ich poczucia wspólnoty i jedności z narodem i przedstaw korzyści jakie uzyskają po obaleniu władzy.

A oto kilka przykładów:

- Gruzja 2003 r. – Rewolucja Róż (obalenie prezydenta Szewardnadze, przyjście Saakaszwilego);
- Kirgistan 2005 r. – Tulipanowa Rewolucja (obalenie prezydenta Askara Akajewa, następcą – Kurmanbek Bakijew);
- Liban 2003 r. – Cedrowa Rewolucja (zamordowanie byłego

premiera Rafika al-Haririego, rezygnacja jego następcy Umara Karamiego, przyjście Nadżiba Mikatiego).

Modelowym przykładem jest jednak Ukraina. W 2004 roku, po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Wiktora Janukowycza, doszło do tzw. Pomarańczowej Rewolucji. Na fali protestów doszło do powtórzonych wyborów, które wygrał już Wiktor Juszczenko.

Z kolei w roku 2013 Janukowycz, który został prezydentem w kolejnej kadencji, zdecydował o odrzuceniu umowy stowarzyszeniowej z UE, rezygnując z kierunku amerykańsko-europejskiego, a wybierając azjatycki. Został następnie obalony w 2014 r. w wyniku wydarzeń na Majdanie, a jego miejsce zajął sprzyjający Amerykanom Petro Poroszenko.

Co czeka kraje, które poszły drogą amerykańsko-demokratycznych reform? Wyzysk ze strony silniejszego partnera, przyjęcie pożyczek w Amerykańskim Departamencie Stanu, Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Banku Światowym, o których już na starcie wiadomo, że są nie do spłacenia – co powoduje niekończącą się spiralę długu oraz otwarcie się na stawianie amerykańskich (NATO-wskich) baz wojskowych na swoim terenie.

USA stosują takie praktyki od bardzo dawna. Pierwszy raz, na długo przed opracowaniem „poradnika”, miał miejsce już w 1953 r. w Iranie. Premier Mohammad Mosaddegh wprowadził przepisy stanowiące, że cała irańska ropa należy do tego kraju. Skończyło się siłowym odsunięciem od władzy i dożywotnim aresztem domowym oraz wprowadzeniem dużo bardziej uległego następcy – szacha Mohammeda Rezy Pahlawiego.

W kolejnych kilkadziesiąt lat historia powtarzała się wielokrotnie. Szczytem bezczelności i arogancji było doprowadzenie przez CIA do dwóch katastrof samolotowych w odstępie dwóch miesięcy i śmiercią niewygodnych Jaime Roldosa – prezydenta Ekwadoru (24.05.1981 r.) i Omara Torrijosa – przywódcy Panamy (31.07.1981 r.).

I tak aż do czasów współczesnych i kolorowych rewolucji, choć USA stosują również rozwiązania czysto siłowe, szczególnie w krajach arabskich, pod pretekstem walki z terroryzmem.

Ku pokrzepieniu serc należy dodać, że nie wszystkie próby przewrotów zakończyły się sukcesem. Szafranowa Rewolucja w Birmie (2007 r.) czy Zielona Rewolucja w Iranie (2009 r.) zostały (dość brutalnie) stłumione. Obronili się też chociażby Saddam Husajn (za pierwszym razem) i wenezuelski dyktator Hugo Chavez. Podstawą jest jednak posiadanie przez przywódcę państwa silnej i wiernej armii, wartościowych sojuszy, niezależnej gospodarki – najlepiej opartej o własne dobra naturalne oraz poparcie lojalnego narodu. W innym wypadku taki kraj będzie bez końca łakomym kąskiem i łatwym łupem, działającym głównie w obcym interesie.

[Źródło](#)

Wszystkie błędy Kremła



Jak czytelnicy wiedzą, od wielu lat obawiam się, że tolerowanie przez Rosję niekończących się obelg i prowokacji będzie nadal zachęcać do kolejnych i jeszcze większych prowokacji, dopóki nie zostaną przekroczone czerwone linie, które spowodują bezpośredni konflikt między dwoma głównymi mocarstwami nuklearnymi.

Przez te wszystkie lata Kreml, nie mogąc zrozumieć ani

zaakceptować, że jego rola jako wroga Waszyngtonu nr 1 została wyryta w kamieniu, polegał na strategii nie reagowania lub na minimalnej reakcji, ta aby podważyć lansowany na Zachodzie wizerunek niebezpiecznej i agresywnej Rosji nastawionej na odbudowę imperium sowieckiego. Ta strategia dyplomatyczna, podobnie jak rosyjska strategia ukraińska, całkowicie zawiodła.

Katastrofalna strategia Kremla wobec Ukrainy rozpoczęła się, gdy Kreml przewiżywał większą uwagę do Olimpiady w Soczi niż do obalenia przez Waszyngton władz Ukrainy. Błędy Kremla stały się jeszcze większe, gdy Moskwa odrzuciła prośbę Donbasu o ponowne zjednoczenie z Rosją, podobnie jak Krym. To sprawiło, że Rosjanie z Donbasu, dawniej część Rosji, cierpieli prześladowania ze strony ukraińskich nazistowskich milicji, ostrzał obszarów cywilnych i częściową okupację przez siły ukraińskie od 2014 r. do lutego 2022 r., kiedy armia rosyjska zaczęła oczyszczać Donbas z sił ukraińskich, aby zapobiec przygotowanej ukraińskiej inwazji na republiki Donbasu. **Czekając 8 lat na działanie, Kreml stanął teraz w obliczu dużej, wyszkolonej i wyposażonej na Zachód armii oraz fanatycznych pułków nazistowskich.**

Można by pomyśleć, że do tego czasu Kreml wyciągnie wnioski ze swoich nadzwyczajnych błędów i zda sobie sprawę, że w końcu musi pokazać, że został sprowokowany. Bez wątpienia prowokowano do rosyjskiego ataku, który miał izolować Ukrainę, zmienić jej rząd, całą infrastrukturę cywilną i natychmiast zakończyć konflikt. Zamiast tego Kreml spotęgował swoje błędy. Zapowiedział ograniczoną interwencję, której celem było wyparcie sił ukraińskich z Donbasu. Pozostawił rząd i infrastrukturę cywilną wroga nietkniętą, umożliwiając w ten sposób wrogowi odparcie interwencji na bardzo korzystnych warunkach.

Żeby było jasne, nie ma wątpliwości, że Rosjanie mogą oczyścić Donbas z ukraińskich sił i prawie wykonali zadanie. **Błędem Kremla było niezrozumienie, że Zachód nie pogodzi się z**

ograniczoną interwencją.

Kreml ostrzegł Zachód przed ingerencją, oświadczając, że jeśli USA i NATO się zaangażują, Rosja uzna te kraje za „strony walczące”. Ale Zachód zaangażował się, powoli i ostrożnie, początkowo miękko, a potem coraz bardziej agresywnie, ponieważ to, czego Zachód pierwotnie oczekiwał, czyli że będzie to najwyżej tygodniowy konflikt, trwa już siódmy miesiąc, a Kreml ponownie mówi o negocjacjach z Zełenskim i o zawieszeniu rosyjskiego natarcia. Daleki od traktowania państw NATO jako strony walczącej, Kreml nadal dostarcza Europie energię w takim stopniu, w jakim Europa na to pozwala Rosji. **Wysocy rosyjscy urzędnicy mówili tak, jakby udowodnienie, że Rosja jest wiarygodnym dostawcą energii, było ważniejsze niż życie jej żołnierzy walczących z zachodnimi wyszkolonymi i wyposażonymi siłami ukraińskimi zaopatrywanymi przez kraje europejskie, których przemysł zbrojeniowy opiera się na rosyjskiej energetyce.**

Słusznie przewidziałem, że rosyjskie półśrodki doprowadzą do rozszerzenia wojny. Poprawność mojej analizy została potwierdzona przez raport w *The Hill*, waszyngtońskiej publikacji czytanej przez wtajemniczonych. Raport nosi tytuł: „Dlaczego USA stają się coraz bardziej bezczelne we wspieraniu Ukrainy” i można go przeczytać

tutaj: <https://thehill.com/policy/international/3627782-why-the-us-is-becoming-more-brazen-with-its-ukraine-support/>

Oto zdanie otwierające raport i kilka fragmentów:

„Administracja Bidena uzbraja Ukrainę w broń, która może wyrządzić poważne szkody siłom rosyjskim i, w przeciwieństwie do początku wojny, urzędnicy amerykańscy nie wydają się zaniepokojeni reakcją Moskwy”.

„Z biegiem czasu administracja uznała, że może dostarczyć Ukraińcom większą, bardziej zdolną, cięższą broń, a Rosjanie

nie zareagowali” – powiedział były ambasador USA na Ukrainie William Taylor.

„Rosjanie trochę blefowali i bluzgali, ale nie zostali sprowokowani. I były obawy [z tym związane] w administracji na wczesnym etapie – nadal są do pewnego stopnia – ale strach przed sprowokowaniem Rosjan osłabł” – dodał Taylor, który jest teraz w amerykańskim Instytucie Pokoju.

„Na początku byliśmy nieco bardziej ostrożni ... nie wiedząc, czy Putin znajdzie i zaatakuje linie zaopatrzeniowe i konwoje, nie będąc pewnym, czy dojdzie do eskalacji, a także nie będąc pewnym, czy Ukraina może wykorzystać to, co im daliśmy, czy też wytrzymać długo przeciwko Rosji” – powiedział **Michael O’Hanlon**, analityk wojskowy w waszyngtońskim think tanku Brookings Institution.

Patrząc w przyszłość, wiele raportów wskazuje, że USA planują wkrótce wysłać precyzyjnie kierowaną amunicję artyleryjską Excalibur – broń, która może razić do 70 kilometrów i pomogłaby Ukraińcom atakować rosyjskie pozycje i stanowiska dowodzenia.

„Część zmiany w przekazie można przypisać temu, że Kijów nie upadł mimo międzynarodowych oczekiwań, gdy Rosja po raz pierwszy zaatakowała, ocenia Nathan Sales, były urzędnik Departamentu Stanu, który ostatnio pełnił funkcję podsekretarza ds. Bezpieczeństwa cywilnego, demokracji i praw człowieka”.

Jak powiedziałem, ograniczona operacja Kremla była postrzegana na Zachodzie jako półśrodek, który dał Zachodowi możliwość rozszerzenia wojny. Teraz, gdy zbliża się zima, konflikt rozszerza się o dostawy potężnej broni dalekiego zasięgu zdolnej do ataku na Donbas, Krym i inne części Rosji z zachodniej Ukrainy, która została oszczędzona podczas rosyjskiej inwazji.

Jak już powiedziałem, przedłużając wojnę poprzez stosowanie

taktyki powolnego działania w celu zminimalizowania ofiar cywilnych, Rosja dała Zachodowi możliwość zdiagnozowania rosyjskiej interwencji jako słabnącej ze względu na wyczerpanie się amunicji i wysokich strat własnych. Obraz rosyjskiej porażki przyniósł oczekiwany przeze mnie efekt, który sprawił, że Zachód stał się bardziej pewny swojej taktyki wojennej. Oto fragmenty raportu The Hill potwierdzające, że:

Kolejna część równania: najnowsze dane wywiadowcze wskazują, że Rosja odczuwa skutki nałożonych przez Zachód sankcji, a siły wojskowe kurczą się w siłę wraz z upływem wojny.

W zeszłym miesiącu Reuters poinformował, że główne rosyjskie linie lotnicze, takie jak Aerofłot, uziemiły swoje samoloty, aby można je było rozebrać na części zamienne, pobierając komponenty z niektórych swoich samolotów, aby inne były zdadne do lotu.

W obliczu strat na polu bitwy Putin w zeszłym miesiącu starał się zwiększyć rosyjski personel bojowy o ponad 130 000 żołnierzy, eliminując górną granicę wieku dla nowych rekrutów i zachęcając więźniów do wstępowania do armii.

„Uważamy, że nastroje ludzi w departamentach i agencjach, szczególnie w strukturach wojskowych oraz społeczności wywiadowczej, stają się coraz bardziej agresywne” – powiedział jeden z byłych wysokich rangą urzędników państwowych.

„Myślę, że mamy o wiele więcej miejsca po naszej stronie, aby podjąć działania, które pomogą Ukrainie, nie obawiając się bezpodstawnie, jak Putin zareaguje” – dodali.

Można argumentować, że Kreml popełnił wszystkie te błędy, ponieważ nie chciał przestraszyć większej części Europy w NATO, demonstrując swoją potęgę militarną w błyskawicznym podboju Ukrainy. Ale te półśrodki zastosowane przez Rosję dały Finlandii i Szwecji pewność przystąpienia do NATO, ponieważ nie widzą one zagrożenia dla siebie ze strony członkostwa w

wykonawczy mający na celu rozpętanie transhumanistycznego piekła na Amerykę i świat



Publikuję z pewnym wahaniem: **Może ktoś z USA sprawdzi, czy rzeczywiście Józio taki papier podpisał. Bo TO rzeczywiście piekielne..**

<https://gloria.tv/post/iqqtsANneywT4Gkytx7t1cqBV>

Jeśli ktokolwiek potrzebował dowodu, że siły pchające dźwignie za bezmyślnym kretynem, który siedzi w Owalnym Gabinetcie, są w pełni zgodne z agendą Światowego Forum Ekonomicznego / Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącą **tyraniu biomedycznej i transhumanizmu**, nie szukaj dalej niż **zarządzenie wykonawcze, które podpisał Joe Biden w poniedziałek 12 września.**

Po cichu zdobywszy podpis Bidena na tym dokumencie, jego opiekunowie mogli dać nam najbardziej złowieszczy znak, że stoimy na progu technokratycznego systemu bestii jednego świata. Przygotuj się, aby zająć stanowisko, ponieważ za chwilę stanie się o wiele bardziej intensywne.

Orwellowski tytuł tego dokumentu, **Zarządzenie wykonawcze w sprawie rozwoju innowacji w dziedzinie biotechnologii i bioprodukcji na rzecz zrównoważonej, bezpiecznej i bezpiecznej amerykańskiej biogospodarki**, zapewni, że jego znaczenie przeleci ponad głowami 99 procent mediów, nawet

konserwatywnych.

Przeczytają to i ziewają. Błagam wszystkich czytających ten artykuł, aby nie popełniali tego samego błędu.

Ze względu na tajemny język naukowy, w którym napisano ten dokument, nawet większość z tych, którzy poświęcają czas na jego przeczytanie i przestudiowanie (zapewniam, że nie Biden) nie zrozumie w pełni tego, co jest zlecane przez Biały Dom.

Właśnie tam staramy się pomóc.

Karen Kingston, były pracownik firmy Pfizer i obecny analityk branży farmaceutycznej i urzędzeń medycznych, pomaga nam rozszyfrować, co się dzieje w tym zarządzeniu.

Kingston stwierdził w poście na Twitterze:

„Pozwólcie mi czytać między wierszami dla Ameryki. Rozporządzenie wykonawcze Bidena z 12 września 2022 r. deklaruje, że Amerykanie muszą zrzec się wszystkich praw człowieka, które stoją na drodze transhumanizmu. Standardy bezpieczeństwa badań klinicznych i świadoma zgoda zostaną wyeliminowane, ponieważ staną na drodze do powszechnego uwolnienia technologii edycji genów potrzebnych do połączenia ludzi z AI, aby osiągnąć społeczne cele Nowego Porządku Świata, zbrodnie przeciwko ludzkości są nie tylko legalne, ale obowiązkowe”.

Oto jeden z najbardziej niepokojących fragmentów rozporządzenia wykonawczego Bidena:

„Musimy opracować technologie i techniki inżynierii genetycznej, aby móc pisać obwody dla komórek i przewidywalnie programować biologię w taki sam sposób, w jaki piszemy oprogramowanie i programujemy komputery... w tym za pomocą narzędzi komputerowych i sztucznej inteligencji... ”

Patrick Wood, ekonomista i autor kilku książek o technokracji, od czterech dekad śledzi ruchy transhumanistyczne i globalne ruchy technokratyczne. Powiedział mi, że Kingston nie

przesadza.

Powiedział, że to E0 jest dowodem na to, że gałąź wykonawcza jest teraz własnością przemysłu biomedycznego/farmaceutycznego. Odtąd to Katy zablokuje drzwi.

„Transhumaniści z Big Pharma całkowicie przejęli politykę rządu i fundusze podatników, aby promować swój własny antyludzki program hakowania oprogramowania życia” – powiedział mi Wood. „To również wyraźnie pokazuje, kto ma władzę i kto ustala politykę w Ameryce”.

Wstrzyknięcia mRNA, które już weszły do ciał co najmniej 70 procent dorosłych w USA (i mniejszego odsetka dzieci) wyznaczają „**bramę do transhumanizmu**”. **Powiedzieli nam o tym Kingston, a także nieżyjący już dr Zev Zelenko i dr Robert Malone, współtwórca platformy mRNA.**

LeoHohmann.com była jedną z pierwszych stron, które dały ostrzeżenie na byłego dyrektora medycznego Moderny, Tal Zaksa, który powiedział światu prosto w grudniu 2017 roku, że „[Zhakowaliśmy oprogramowanie życia](#)” i że ta edycja genów mRNA biotechnologia zostałaaby włączona do szczepionek, aby leczyć i zapobiegać wszelkim chorobom. Widzieliśmy, jak dobrze działają, kiedy miliony chorują, a dziesiątki tysięcy umiera po otrzymaniu dwóch lub więcej dawek zastrzyków Covid oferowanych przez Moderna i Pfizer. Gdy FDA i CDC są teraz całkowicie na pokładzie, ta technologia mRNA jest stosowana w wielu innych szczepionkach, w tym w szczepionkach przeciw grypie.

Nakaz wykonawczy z 12 września został bez wątpienia wprowadzony jako wsparcie dla dalszych eksperymentów na populacji ludzkiej i spodziewam się, że przemysł szczepionkowy wykorzysta go do maksimum. Wkrótce zobaczymy powrót mandatów szczepienia, tym razem bardziej zaciekle nadzorowanych i egzekwowanych niż wcześniej.

Ten E0 mógł również zostać zsynchronizowany, przynajmniej

częściowo, w oczekiwaniu na nowy traktat pandemiczny, który administracja Bidena ma nadzieję, że przejdzie w przyszłym roku przez Światową Organizację Zdrowia ONZ. Traktat ten przeniesie suwerenność w sprawach „nagłych sytuacji zdrowotnych” z poziomu krajowego na WHO.

Wood powiedział, że zamierzonymi konsekwencjami E0 jest przesunięcie granicy modyfikacji genetycznej wszystkich żywych istot, a zwłaszcza ludzi. Wierzy, że to ostatecznie wywoła największą publiczną reakcję we współczesnej historii.

„Biden zobowiązuje się nie tylko do finansowania, ale także do transformacji całego rządu, aby wesprzeć ten antyludzki plan od góry do dołu” – pisze Wood. „Automatycznie blokuje również każdą agencję lub dział przed sprzeciwem”.

Poniżej przedstawiamy tylko kilka najważniejszych informacji zacytowanych bezpośrednio z dokumentu:

-Termin „biotechnologia” oznacza technologię, która ma zastosowanie lub jest możliwa dzięki innowacjom nauk przyrodniczych lub opracowywaniu produktów.

-Termin „bioprodukcja” oznacza wykorzystanie systemów biologicznych do opracowywania produktów, narzędzi i procesów na skalę komercyjną.

-Termin „biogospodarka” oznacza działalność gospodarczą wywodzącą się z nauk przyrodniczych, szczególnie w obszarach biotechnologii i bioprodukcji, obejmującą przemysł, produkty, usługi i siłę roboczą.

-Termin „dane biologiczne” oznacza informacje, w tym powiązane deskryptory, pochodzące ze struktury, funkcji lub procesu systemu biologicznego (systemów biologicznych), które są mierzone, gromadzone lub agregowane w celu analizy.

-Termin „kluczowe obszary badań i rozwoju” obejmuje podstawowe badania i rozwój wschodzących biotechnologii, w tym biologię inżynierską; inżynieria predykcyjna złożonych systemów biologicznych, w tym projektowanie, budowanie, testowanie i modelowanie całych żywych komórek, komponentów komórkowych lub systemów komórkowych; ilościowe i oparte na teorii

multidyscyplinarne badania mające na celu maksymalizację konwergencji z innymi technologiami prorozwojowymi; oraz nauki regulacyjne, w tym opracowywanie nowych informacji, kryteriów, narzędzi, modeli i podejść do informowania i wspomaganie podejmowania decyzji regulacyjnych. Te priorytety w zakresie badań i rozwoju powinny być połączone z postępami w modelowaniu predykcyjnym, analityce danych, sztucznej inteligencji, bioinformatyce, wysokowydajnych i innych zaawansowanych systemach obliczeniowych, metrologii i normach opartych na danych oraz innych technologiach wspomagających nauki o życiu.

-Termin „nauki przyrodnicze” oznacza wszystkie nauki, które badają lub wykorzystują żywe organizmy, wirusy lub ich produkty, w tym wszystkie dyscypliny biologii i wszystkie zastosowania nauk biologicznych (w tym biotechnologię, genomikę, proteomikę, bioinformatykę oraz badania farmaceutyczne i biomedyczne, oraz technik), ale z wyłączeniem badań naukowych związanych z materiałami radioaktywnymi lub toksycznymi chemikaliami nie pochodzącymi z biologii, lub syntetycznymi analogami toksyn.

Oznacza to, że ludzie będą wydobywać dane w celu ich najbardziej osobistego posiadania, ich właściwości DNA i genomu, a rząd nie zapewni żadnej ochrony.

W rzeczywistości będzie wspierany i postrzegany jako zielone światło dla praktyków biomedycznych na całym świecie. Celem technokratycznych właścicieli Agendy 2030 jest katalogowanie, mapowanie i monitorowanie każdej żywej istoty na ziemi.

Zostało to nakreślone na początku 2000 roku przez nieżyjącą już badaczkę Rosę Koire i ułożone w formie książkowej w 2011 roku za pomocą „*Za zieloną maską: Agenda ONZ 21*”. Koire była demokratką, ale rozumiała, że obalenie Ameryki, a właściwie każdego narodu dawniej wolnego świata, nie zostanie dokonane przez lewicę czy prawicę, ale przez ponadnarodowych globalistów, którzy nie są przywiązani do żadnego konkretnego narodu. W rzeczywistości ci globaliści nienawidzą modelu

państwa narodowego, który dominuje nad światem od tysięcy lat. Ich celem jest „globalne zarządzanie” i mówią to głośno we własnych dokumentach.

Nie bać się.

Nie daj się zastraszyć.

Prawda nie zostanie pokonana.

Ludzkość zwycięży te antyludzkie eugeniki, ponieważ mamy żywe dusze i jesteśmy stworzeni na obraz Świętego Boga z indywidualną wolną wolą.

Dzięki temu my, ludzie, jesteśmy w stanie nawiązać osobistą więź z Jezusem Chrystusem i jedynym Trójjedynym Bogiem Biblii. Ci, którzy łapią przynętę globalistów i poddają się światowemu systemowi, w istocie oddadzą swoje człowieczeństwo w zamian za puste obietnice bezpieczeństwa i ochrony. Staną się transludźmi, tracąc w pewnym momencie zdolność łączenia się z Bogiem. To bardzo duży krok i decyzja, która prędzej czy później stanie przed każdym człowiekiem, gdy ta technologia się rozwinie. Twoja dusza będzie zależeć od wyboru, którego dokonasz. Czy pójdziesz za Bogiem, czy za człowiekiem?

Przede wszystkim jest to walka duchowa.

Musimy nadal ujawniać złowrogi program transhumanistyczny, że ci globalistyczni drapieżcy zrobili wszystko, co w ich mocy, aby ukryć je w naukowym języku ojczystym, o którym wiedzą, że zachwyci i zmistyfikuje przeciętnego człowieka. Odszyfrowaliśmy to dla Ciebie w tym artykule od dwóch najlepszych chrześcijańskich ekspertów na ten temat dostępnych obecnie na świecie – Karen Kingston i Patricka Wooda. [No, **tu już wyraźnie przersadzili!! M. D.**]

[Źródło](#)

Dugin: to wojna



To, z czym mamy obecnie do czynienia na Ukrainie, to wojna. Nie ma już żadnej Specjalnej Operacji Wojskowej (SOW) – to, co mamy nazywa się wojną. Nie wojną Rosji z Ukrainą, lecz wojną kolektywnego Zachodu przeciwko Rosji.

Gdyby nie Zachód, SOW by się zakończyła

Tylko w ten sposób można określić sytuację, gdy amerykańscy celowniczy nakierowują ostrzały rakietowe na terytorium Rosji. Nie ma znaczenia, czyimi rękoma walczą. Gdy celują z HIMARSów w kolejny blok Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, można to jednoznacznie traktować jako próbę uderzenia jądrowego w Rosję. Jeżeli po stronie kijowskiego reżimu terrorystycznego nie stanęłyby Stany Zjednoczone, NATO i kolektywny Zachód, cele SOW już dawno byłyby zrealizowane. Rozpoczęła się jednak prawdziwa wojna. Zachód przekroczył wszystkie czerwone linie. To już nieodwracalne.

Rosja, zarówno jej władze, jak i naród, nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy. Stąd pierwsze kroki w kierunku ogłoszenia stanu wojennego i mobilizacji – w Czeczenii, na Krymie, a także – jak sądzę – w innych regionach, przede wszystkim tych przygranicznych.

Faza rozpadu

Nad tym, co się dzieje, trzeba się koniecznie zastanowić. W najnowszej historii Rosji wyróżnić możemy trzy okresy geopolityczne.

Pierwszy to lata 1990. Rozpadł się Związek Radziecki, a Rosja skapitulowała przed Zachodem. Ceną tej kapitulacji było rozczłonkowanie wielkiego mocarstwa (Rosji jako ZSRR – Imperium Rosyjskiego) i odroczone w czasie rozpad Federacji Rosyjskiej, będącej fragmentem ZSRR. Zachód planował w przyszłości dokonać postępującego podziału federacji. Trzeba przyznać, że **Borys Jelcyn** próbował, choć niezgrabnie i niekonsekwentnie, sprzeciwić się temu: taki był sens pierwszej kampanii czeczeńskiej. Jeśli Rosja by ją przegrała, zostałyby tylko jedno wyjście – to, które współcześni politologowie zachodni określają mianem „dekolonizacji”, czyli całkowity rozpad i ostateczne przekazanie władzy prozachodniej administracji okupacyjnej, tzw. liberałom.

Uśpienie czujności

Drugi okres nastąpił wraz z dojściem do władzy **Władimira Putina**. Nowa polityka polegała na powstrzymaniu nieuchronnego (jak się wtedy wydawało) rozpadu oraz odbudowie suwerenności Rosji, która otrzymała brutalny, niemal śmiertelny cios. Generalne stanowisko władz polegało przy tym na tym, żeby nie wstępować w bezpośredni konflikt z Zachodem, próbować uśpić jego czujność, stworzyć wrażenie, że Rosja godzi się na podstawowe żądania globalistów, chcąc tylko odroczenia ich wejścia w życie. To podziałało. Druga kampania czeczeńska skończyła się zwycięstwem, a sami Czeczeńcy z separatystów i wrogów Rosji przekształcili się w jej najwierniejszych synów i obrońców. Separatyzm wykorzeniono również w innych regionach. Rosja wzmocniła swą niepodległość, zaczęła aktywnie wpływać na procesy międzynarodowe. W pewnym momencie strategia Putina i jego orientacja na suwerenność zostały przez Zachód

dostrzeżone. Zaczął się on wtedy przygotowywać do poważnego starcia.

Gorące stadium wojny

W 2014 roku globaliści dokonali na Ukrainie przełomu, zorganizowali i wsparli przewrót oraz doprowadzili do objęcia władzy w Kijowie przez neonazistowską, rusofobiczną klikę terrorystyczną, niewolniczo przywiązaną do Stanów Zjednoczonych i NATO. W odpowiedzi Moskwa przyłączyła Krym i wsparła cierpiący lud Donbasu. Wszystko to jednak był kompromis. Do jego zerwania doszło 24 lutego 2022 roku.

Wkroczyliśmy w trzeci okres najnowszych dziejów Rosji – wojnę z Zachodem, którą udało mu się nam narzucić.

Etap ten jest najtrudniejszy i najbardziej decydujący. Nie byliśmy jednak w stanie zapobiec jego nadejściu, ani go uniknąć. Ceną musiałaby bowiem być kapitulacja. Geopolityczna wojna Zachodu przeciwko Rosji trwa nieustannie. Zmieniają się tylko jej stadia, z zimnych na gorące. Teraz mamy stadium gorące. Najgorętsze z możliwych.

Zachód popiera terroryzm

Zachód nie dopuszcza nawet możliwości istnienia suwerennej, niepodległej i samodzielnej Rosji. To samo dotyczy również Chin, a także innych krajów, które poważnie traktują swoją suwerenność. Z punktu widzenia globalistów prawo istnienia mają wyłącznie te państwa, które zgadzają się na ideologię liberalizmu, utożsamiają z ogólną linią Stanów Zjednoczonych i NATO, akceptują marsz w kierunku Rządu Światowego. Kto jest przeciw, ma być unicestwiony. To czysto rasistowskie podejście. Kto sądzi inaczej, powinien zostać zmieciony z powierzchni ziemi. Takie myślenie to dla Zachodu nic nowego.

Czymś nowym jest jedynie jego połączenie z liberalizmem,

agendą LGBT, radykalnym dążeniem współczesnego Zachodu do zniszczenia wszelkich struktur społeczeństwa tradycyjnego – religii, państwa, rodziny, etyki, samego człowieka poprzez powiązanie go z maszyną i umieszczenie pod totalną inwigilacją, całkowitą kontrolą. Witajcie w Matrixie, w „nowym wspaniałym świecie”.

Rosja, szczególnie ta suwerenna, w żaden sposób nie mieści się w tym scenariuszu. Dlatego Zachód otwarcie popiera wszystkie organizacje terrorystyczne i ekstremistyczne, zamachy terrorystyczne skierowane przeciwko Rosji, Rosjanom, rosyjskiej cywilizacji i jej przedstawicielom.

Historyczna nieuniknioność

Jesteśmy na wojnie. Nie da się jej już uniknąć. Od samego początku się nie dało, bo na tym właśnie polega istota logiki historycznej: jedne siły próbują za wszelką cenę uratować świat jednobiegunowy i swoją globalną hegemonię, a inne występują otwarcie przeciwko niemu i wprost deklarują, że ich celem jest wielobiegunowy porządek światowy. Przyszłość zależy od tego, kto zwycięży w tej wojnie. Jeśli ta przyszłość w ogóle istnieje.

Rosja już przystąpiła do wojny. Chiny, inny potężny ośrodek suwerenny, za chwilę to zrobią.

Strategia anakondy

Dlatego nie ma się co dziwić, że znaleźliśmy się w okrążeniu płomieni. Eskalacja działań zbrojnych między sojusznikami Rosji – Azerbejdżanem i Armenią; konflikt między dwoma innymi sojusznikami – Tadżykistanem a Kirgistanem; deklaracje niektórych sił politycznych w Gruzji w sprawie otwarcia drugiego frontu przeciwko Rosji; sztuczne podgrzewanie konfliktu naddniestrzańskiego w Mołdawii; narastająca fala gróźb pod adresem Białorusi i polityki prowadzonej przez jej

suwerennego przywódcę, **Aleksandra Łukaszenkę**, wreszcie – próba izolacji obwodu kaliningradzkiego i ostrzały innych regionów Rosji – Krymu, obwodu biełgorodzkiego, woroneskiego, kurskiego, rostowskiego, Kraju Krasnodarskiego – wszystko to elementy zachodniej strategii anakondy, stosowanej przez Stany Zjednoczone w celu uduszenia Rosji. To naturalne, że szukamy sposobu, by na to odpowiedzieć. Na tym polega sens ostatniego szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Potrzebujemy sojuszników na rzecz świata wielobiegunowego. I mamy szansę ich pozyskania, tym razem już poza Zachodem.

Czas się obudzić

W istocie jesteśmy już na III wojnie światowej.

Co w tej sytuacji robić?

Po pierwsze, i to jest najważniejsze: dostrzegać rzeczywistość, taką jaką jest. To bardzo ważne. Świadomość społeczna nie nadąża za rozwojem wydarzeń, nie rozumie sensu historii i nie zdaje sobie sprawy z nieuchronności, z fatalizmu zmian. Wyobraźmy sobie, że do domu podczas snu gospodarzy dostał się morderca. Albo, przeciwnie – zakradł się, a oni, zdając sobie sprawę z zagrożenia, od razu się obudzili. W tym drugim przypadku również wszystko może się skończyć tragicznie, jednak jest jakaś szansa. Gdy zaś wszyscy śpią, szans na ratunek nie ma. Rosjo, zbudź się!

Stan wojenny

Po drugie, należy ogłosić w kraju stan wojenny i działać zgodnie z jego zasadami. Być może nie wszędzie, lecz przynajmniej w najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo, kluczowych, przede wszystkim przygranicznych regionach. W tych, które już są na wojnie. A także w tych, których władze obiektywnie i trzeźwo rozumieją sytuację, w której znalazł się kraj. Pamiętajcie, jak zachowywały się regiony podczas epidemii

koronawirusa? Niektóre wprowadzały twardsze środki, inne łagodniejsze. Kreml zaś patrzył na to, odnotowywał, obserwował. Teraz jest podobnie. Wprowadzamy stan wojenny, ogłaszamy politykę pod jednoznacznym hasłem „Wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa”. I ponosimy za to odpowiedzialność. Jeśli zbyt szybko się pośpieszyliśmy, nastąpi korekta. Lecz co będzie, jeżeli się spóźnimy?

Gospodarka w trybie wojennym

Po trzecie, dostosowanie gospodarki do warunków wojennych. Być może skrytykują mnie nienawidzący bloku ekonomicznego naszego rządu patrioci, lecz widzę, że z gospodarką w Rosji – biorąc pod uwagę trudne warunki – nie jest nagorzej. Sądziłem, że to ona jest najsłabszym ogniwem, a tymczasem tak nie jest. Nie chcę tu i nie mogę wnikać w szczegóły, ale najważniejsze jest jedno: trzeba przestawić przemysł i system finansowy na tryb wojenny. Wyposażenie naszych wojsk we wszystko, co niezbędne, to zadanie każdego z nas. Od broni, środków transportu, dronów, kamizelek kuloodpornych, środków bezpiecznej łączności po odzież i lekarstwa. To dzisiaj kwestia życia i śmierci. Zaopatrzenie armii i ochotników. I tutaj zapewne należałoby wprowadzić najsurowsze zasady odpowiedzialności za korupcję. Mrozą krew w żyłach wiadomości, które wszyscy słyszymy, o nadużyciach związanych z zaopatrzeniem naszych wojskowych.

Mobilizacja rezerw

Po czwarte, mobilizacja społeczeństwa. Większość ekspertów i tych, którzy dziś walczą, mówi, że potrzebujemy nie totalnej mobilizacji, lecz pełnowartościowego wyposażenia i napływu wykwalifikowanych rezerwistów mających wojskowe doświadczenie zawodowe. Tacy ludzie są, lecz trzeba stworzyć im warunki. Zarówno materialne, jak i psychologiczne. Potrzebujemy twardych podstaw, by zmienić pokój (a ściślej – iluzję pokoju) na wojnę. Powinna ich dostarczać machina informacyjna Rosji.

Ideologia przebudzenia

Po piąte, kultura przebudzenia. Społeczeństwo powinno przebudzić się do wojny. Potrzeba tu ogromnych wysiłków w oświacie, sztuce, reorganizacji sfery informacyjnej. Kim jesteśmy? Kim jest nasz wróg? Skąd wziął się ten konflikt? Jakie są jego przyczyny? Jakie są nasze tradycje, ideały i wartości, w imię których przelewamy teraz krew, cierpimy niedostatek, wytrzymujemy ciosy?

Kim są oni? Skąd wzięła się ich nienawiść do nas? Dlaczego postanowili nas zgładzić? Jaki świat chcą stworzyć?

Uczni, artyści, filozofowie, dziennikarze i nauczyciele powinni na tysiące różnych sposobów dawać jasne odpowiedzi na te pytania.

Kultura przebudzenia jest też ideologią. Ideologią naszego Zwycięstwa.

Przyparci do muru

I na koniec: wielu z tych, którzy już się przebudzili, wciąż myśli w kategoriach wierności / zdrady. To już przeszłość. Dla zdrady nie ma już miejsca. Kości zostały rzucone, nie ma drogi odwrotu. Ci, którzy są po naszej stronie, skazani są już przez stronę przeciwną. Ci, którzy spróbują przejść na stronę wroga zamierzającego nas zniszczyć, sami podpisują na siebie wyrok.

Owszem, nie walczymy z równym przeciwnikiem. Kolektywny Zachód walczy o swoje globalne panowanie, a my wyłącznie o nasze istnienie, życie, prawo bycia tym, kim jesteśmy. Oni mają się jeszcze gdzie wycofać. My nie. Nas przyparto do muru.

Zachód atakuje nas na naszej ojczystej, rosyjskiej ziemi. Na litość wroga nie ma co liczyć. Wszystkim wszystko wypomną.

Pozostaje tylko zwyciężyć. W imię poległych. W imię żywych. W

imię tych, którzy dopiero będą żyli, i którym może nie być dane się narodzić. Wszystko zależy od nas.

[prof. Aleksandr Dugin](#)